

LYSANDER SPOONER

BEZPRAWNA KONSTITUCJA
BEZPRAWNA KONSTITUCJA

Tytuły oryginałów:

NO TREASON (1867)

THE CONSTITUTION OF NO AUTHORITY

Boston Massachusetts 1870

VANCOUVER KANADA 2008

Copyright© 2008 to Polish translation by Lech Marek Jaworski,
All Rights Reserved.

SPIS TREŚCI	Strona
Przedmowa Tłumacza	2
Przedmowa i życiorys L. Spoonera Frederic Munn	7
NIE ŻADNA ZDRADA	17
BEZPRAWNA KONSTITUCJA	27
UTRACONA NIEWINNOŚĆ S. Michalkiewicz	80
Skorowidz	82

PRZEDMOWA TŁUMACZA

Mieszkając od ponad trzydziestu lat w Kanadzie i uczestnicząc w życiu politycznym, zetknąłem się z tekstami Lysandra Spoonera dość dawno. Początkowo wydały mi się herezjami ekscentryka starającego się mieć nieortodoksyjne opinie. Trącające myszką XIX wieczne wywody tego inteligentnego prawnika nie są łatwą lekturą. To trochę tak jak czytanie odezwy Traugutta lub Trybuny Ludów Mickiewicza. Doświadczony prawnik mec. Spooner pisze tak jakby wygłaszał mowę oskarżycielską; długimi zdaniem, pełnymi sylogizmami, powtarzając się nieco dla lepszego efektu przed ławą przysięgłych. Piękna to i zaniedbana ostatnio sztuka.

Tłumacząc książkę Dawida Friedmana MECHANIZMY WOLNOŚCI, natknąłem się na bardzo życzliwą ocenę działalności Lysandra Spoonera. Przeczytałem wszystko co mogłem się o nim dowiedzieć. Osobiście uważam Lysandera Spoonera za odkrywcę. Zauważył on zjawiska, na które wszyscy patrzyli a nie dostrzegli w nich prawdziwych, „diabelskich” motywów twórców Konstytucji amerykańskiej. Okazało się, że niejaki pan Morris pożyczając pieniądze późniejszemu Prezydentowi Washingtonowi, finansował Rewolucję

Amerykańską i miał trudności ze ściągnięciem długu. Podobnie jak nowojorski bankier Jakub Shiff finansował rewolucję październikową dając Trockiemu dziesiątki milionów dolarów na przekupienie wojsk cara i propagandę bolszewicką. Kongres nie kwapił się ze zwrotem pożyczki. Wtedy pan Morris postarał się o napisanie Konstytucji i dopiero na jej podstawie po wielu latach dług został spłacony. Kongresmani zostali przez Konstytucję zwolnieni od odpowiedzialności cywilnej przed wyborcami za głosowania parlamentarne (nawet wbrew interesom narodu).

Pisma Lysandra Spoonera okazały się warte studiowania i powtarzania, historia Ameryki jest w nich zupełnie inna niż w naszych zakłamanych podręcznikach szkolnych. Przejście od kolonialnych rządów Anglii do demokracji nie było bezbolesne, ani się nie zakończyło.

Eseje Spoonera nie straciły nic na aktualności. Zmieniły one mój pogląd na świat i zdecydowałem się je przetłumaczyć, aby udostępnić je czytelnikowi polskiemu. Zrozumiałem dlaczego stosuje się tajne głosowanie, nie dlatego, że wyborcy wstydzą się jeden przed drugim, a dlaczego? Przeczytajcie Państwo sami. Nie tylko sowiecka cenzura zabraniała ich czytania, ale i rząd amerykański też się nimi nie chlubi. Przedmowa Frederica Manna dobrze wprowadza w nastrój odpowiedni do zrozumienia intencji Spoonera, daje szereg praktycznych rad i odnośników do obecnych realiów. Ciekawe, że świat polityki tak naprawdę niewiele się zmienił przez ostatnie 150 lat.

Strona internetowa podająca oryginalne teksty Spoonera <http://www.lysanderspooner.org> jest zakazana w Chinach, a czytelnicy jej automatycznie składają podanie o stanie się dawcą organów. Wskazuje to na niezwykłą aktualność jego pism.

Czytywałem kiedyś roczniki Kuriera Ilustrowanego (1905 - 1915), ze zbiorów mojego Dziadka. Ciągle pamiętam smutne felietony zmęczonych carską cenzurą polskich publicystów. Jeden z nich zauważył, że są różne systemy polityczne, monarchie, republiki, dyktatury i demokracje, sprowadzają się one jednak do dwóch podstawowych działań. Pierwsze to wyzyskiwanie nieświadomych a drugie to uświadamianie wyzyskiwanych. Władcy muszą tylko uważać aby ta druga czynność nie posunęła się za daleko, bo uświadomieni nie pozwolą się więcej

eksploatować. (carska cenzura widać nie zauważyła analogii). Wywody mec. Spoonera idą bardzo daleko w kierunku uświadamiania wyzyskiwanych. **Gdyby tak jeszcze chcieli oni je przeczytać, zrozumieć i wdrożyć w życie?**

Wróciłem do nich po kilku latach, kiedy w polityce Kanady zaroilo się od socjalistów i ludność zaczęła się obawiać utraty wolności osobistych oraz marnotrawstwa pieniędzy z podatków przez arogancką biurokrację, lub jak zwolennicy Spoonera ją nazwali terrorkrację. Typowy dla życia pod Komuną podział na „my” i „oni” okazuje się mieć zastosowanie nie tylko w Polsce i nie jest wcale taki głupi. Elita, która dorwała się do koryta jest zamknięta i nie zagrożona, nie tylko w Polsce czy Albanii. Czytając Spoonera ludzie mimo woli próbują zamiast USA podstawić swój własny kraj pochodzenia. Polska czy Indonezja pasują jak ulał do wielu przykładów z tych esejów. W Kanadzie wyżsi urzędnicy państwowi nazywają (między sobą) demokratycznie wybranych Ministrów... turystami, bo to pętają się po biurze, nic nie wiedzą o ministerstwie, a zanim się czegoś nauczą to ich kadencja się kończy. Z kolei tych wysokich urzędników, politycy i dziennikarze nazywają Mandarynami, bo to dożywotne a czasami również dziedziczne synekury. Od czasu do czasu, któryś z nich zostaje nawet zwolniony za latanie na prywatne, ale za pieniądze podatników, kolacje do Paryża jak niejaki Radwanski. „Cysorz to ma klawe życie”

Kanadyjska Partia Konserwatywna sięgnęła po wzory myśli politycznej XIX wieku i tutaj czołowym jej przedstawicielem okazał się Lysander Spooner. W USA i w Kanadzie „Liberałowie” to właśnie socjaliści, którzy przywłaszczyli sobie tę nazwę dla zmylenia wyborców. W Anglii podobna partia nazywa się Partią Pracy, wszystkie one są różnymi odcieniami różowego. W Polsce określenie „Liberał” to prawie przezwisko sprzedającego za bezcen państwowy przemysł dla prywatnego zysku, nie mające nic wspólnego z oryginalnym znaczeniem tego słowa.

Dla powrócenia do źródeł amerykańskiej libertariańskiej czy wolnościowej myśli politycznej warto zapoznać się z poglądami mecenasa Spoonera, prawnika, przedsiębiorcy i aktywisty, walczącego z rządem o prawa i godność człowieka, który przed sądami amerykańskimi bronił, przeważnie za darmo, zbiegłych

niewolników i obrońców praw człowieka.

Poniższy Traktat o Konstytucji amerykańskiej zdziwił mnie i przestraszył. Pisałem w Kanadzie kilka statutów i regulaminów dla różnych instytucji. Jako tłumacz sądowy nauczyłem się uważnie czytać teksty. Wychowując się w Polsce Ludowej umiałem już czytać między wierszami. Miałem nadzieje przydać się w Polsce po zmianie systemu. W 1991 roku pracowałem w Biurze Studiów Sejmu RP jako Główny Specjalista od spraw zastosowania kanadyjskich i amerykańskich metod usprawniania prac Parlamentu. Dostałem raz do weryfikacji tłumaczenie jednego z projektów konstytucji RP na angielski. Nie wiem nawet co to był za projekt bo nie dostałem strony tytułowej. Po paru dniach napisałem swoją recenzję, w której zjechałem właściwie nie tyle tłumaczenie co oryginał, wytykając sprzeczności, niespójności i idiotyzmy. Widocznie autor projektu się obraził, bo nigdy więcej nie dostałem już żadnego projektu do oceny.

Jako lepszy przykład dawałem Konstytucję Amerykańską, która dużo miejsca poświęca na opisy czego to rząd nie może zrobić obywatelowi a nie odwrotnie. Obecna Konstytucja RP oddaje całą suwerenność Unii Europejskiej w §90.3, a na dodatek ma również wszystkie wady wypunktowane przez mec. Spoonera względem amerykańskiej.

Przy tłumaczeniu tekstu mec. Spoonera przypominał mi się kawał z warszawskiego tramwaju w stalinowskim roku 1952.

Dowcipniś głośno pyta się pasażerów:

„Czy jest jakaś różnica między papierem toaletowym a rządem?”

Bojący się prowokacji pasażerowie wyglądają obojętnie przez okna. Dowcipniś ciągnie więc dalej:

„Nie wiecie? No to wam powiem ciemniaki jedne, nie ma żadnej różnicy, jeden i drugi są do d...”

Na to jeden z pasażerów wstaje i pokazuje jakiś znaczek pod klapą mówiąc na przystanku do dowcipnisia:

„Obywatel pozwoli ze mną na komisariat milicji!”

„Ale za co?” pyta aresztowany.

„Obywatel powiedział, że rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest do d...”

„Ależ skąd, ja myślałem o rządzie amerykańskim!”

„Wysiadajciu obywatelu, ja wiem dobrze, który rząd jest do d...”

Obawiam się, że po przeczytaniu tekstu mec. Spoonera ani rząd ani Konstytucja Amerykańska nie będą się już polskiemu czytelnikowi tak bardzo podobać. Uniwersalne prawdy są dla nas tak samo aktualne jak dla innych ludzi, nawet tych którzy żyli bardzo daleko od nas i tak dawno temu.

Mam nadzieję, że jeżeli chociaż kilka tysięcy aktywnych ludzi w Polsce zapozna się z poglądami Lysandra Spoonera, to kultura polityczna Polski może znacznie się poprawić. Może społeczeństwo polskie zacznie się spodziewać mniej od rządu i zrozumie, że lepszy rząd to minimalny rząd, a radni i posłowie to nie królowie odpowiedzialni tylko przed Bogiem i historią ich praca zaś to służba wyborcom i narodowi.

Uważny czytelnik eseju mec. Spoonera zauważy, że obecnie rządzący światem na pewno czytali jego wywody i zabezpieczyli się przed niektórymi przynajmniej zarzutami, zmieniając formalności wyborcze i pozorując legalność i otwartość niektórych procedur, ale tylko na tyle aby dla niewprawnego oka wyglądały na „demokratyczne.”

W wydaniu umieściłem dwa eseje Lysandra Spoonera, jeden o pojęciu zdrady a drugi o prawomocności Konstytucji, jest tu również wspaniały przykład współczesnej polskiej myśli politycznej, mojego ulubionego felietonisty Stanisława Michalkiewicza, napisany po zamordowaniu przez rząd Rosji kilku terrorystów i kilkuset niewinnych widzów w teatrze. Jest on jak najbardziej na temat odpowiedzialności wyborców za rząd w demokracji, jakżeż blisko związany z odkrywczymi tezami wielkiego Amerykanina.

Wyrażam podziękowanie Panu J. Sierpińskiemu, tłumaczowi fragmentów eseju Spoonera, które częściowo wykorzystałem.

Dodatkowe słowa objaśnień od tłumacza umieszczone są w kwadratowych nawiasach i pisane kursywą. Ode mnie pochodzą również niektóre podtytuły, odnośniki na dole stron i skorowidz.

Lech Marek Jaworski Vancouver Kanada 2008

PRZEDMOWA

Frederick Mann

Copyright 1993 by Frederick Mann, All Rights Reserved.

Gra nazwana „PAŃSTWA”

Jest taka gra zwana „PAŃSTWA.” Gra zawiera gierki takie jak USA, FRANCJA, WIELKA BRYTANIA, AUSTRALIA, CHINY itp. Każda z gierki ma swoje „terytorium” często „ograniczone” morzami lub rzekami, które pokazane są na mapie wraz z innymi „terytoriami” aby zdefiniować obszar każdej gierki, tak że gracze wiedzą w jaką „gierkę” właśnie grają.

Gracze mają różne figury do poruszania. Niektóre figury są uważane za bardziej ważne niż inne zwane pionkami. Figury mają nazwy takie jak „Król,” „Królowa,” „Cesarz,” „Prezydent,” „Premier,” „Senator,” „Poseł,” „Minister,” „Sędzia,” „Generał,” „Kapitan,” „Gubernator,” „Mecenas,” „Marszałek,” „Szeryf,” „Policjant,” „Policjantka,” „Prawnik,” „Biznesman,” „Doktor,” „Żołnierz,” „Obywatel,” „Pracodawca,” „Podatnik,” „Wyborca,” „Rodzic,” „Kaznodzieja,” „Dziennikarz,” „Bezrobotny,” „Kryminalista,” „Nielegalny imigrant” i inne.

Figury uznawane jako Najważniejsze (połączone w stowarzyszenia zwane Rządem lub Monarchią) dyktują reguły w trakcie gry. Reguły te nazwane są „prawem.” Za wygraną grę dostaje się żetony zwane „pieniędzmi.”

Szachownice, na których rozgrywa się te gry mają dobre i złe kwadraty oraz pola neutralne. Jeżeli figura wyląduje na dobrym kwadracie, grający może wygrać miliony żetonów, dostać awans i wymienić swoją figurę na jeszcze ważniejszą. Jeżeli wyląduje na neutralnym miejscu, to gracz kontynuuje w zwykły sposób. Jeżeli trafi się na zły kwadrat, to gracz może zachorować albo umrzeć, może mieć swoje żetony „pieniężne” skonfiskowane przez ważniejszych graczy, być przez nich zamknięty w więzieniu. Czasem dwie figury znajdują się na jednym kwadracie, tworzą one związek zwany „małżeństwem” — co może okazać się dobre, neutralne albo złe.

„Najważniejsi gracze” zmuszają graczy posiadających figurki zwane „dziećmi” aby posłano je na kwadraty zwane „szkołami” gdzie figurki są „edukowane” tak aby nauczyć się, że gra w „PAŃSTWA” jest „jedyną” grą na świecie. Dzieci niektórych gier „uczone są” również, że ich gierka jest najlepsza na świecie i że wszystkie inne gierki są złe. Są one oczywiście „edukowane” jakie są reguły gry.

Czasem „najważniejsi gracze” organizują własną gierkę zwaną „wojna.” Celem tej gierki jest zniszczenie jak największej ilości figur. Kiedy figura gracza jest zniszczona, gracz jest zabity i pogrzebany. Czasem gra w „wojnę” obejmuje zagarnięcie gierki innych, aby rozszerzyć „terytorium” własnej gierki.

Głupawa gra zwana „Państwa” ma elementy zwane „problemami,” które wymagają „rozwiązania.” Te „problemy” nazywane są terminami takimi jak: „terroryzm, bezrobocie, inflacja, depresja, narkomania, zanieczyszczanie środowiska, przestępczość, samobójstwa” i tym podobne.

W istocie, wszyscy ludzie zostają w ciągu swojego życia tak „zaprogramowani,” by wierzyli że muszą grać w głupawą grę zwaną „Państwa” i jej głupie gierki takie jak USA, FRANCJA, WIELKA BRYTANIA, AUSTRALIA, CHINY itp. Jeśli zaś nie chcą, to muszą ją zmienić, np. poprzez błaganie „najważniejszych graczy” o zmianę reguł gry.

Potworność! „Uczy” się ludzi aby uwierzyli, że ta głupawa gra to prawdziwa rzeczywistość. Oni nie mają pojęcia co się dzieje, grając w tę głupawą, niesprawiedliwą, zbyteczną grę, a przecież

mogliby grać wiele innych gier, gdyby tylko sobie to uświadomili. Warto się zapytać czy rzeczywiście wszyscy ludzie zachowują się jak bohaterowie Alicji w Krainie Czarów, którzy nigdy się nie obudzą.

Wolne, Niezależne Jednostki „wyskakują” z głupawej gierki („Systemu”) jak tylko mogą najdalej. Te Jednostki myślą i żyją swobodnie na wolności. Kreują one swe własne gry i reguły do nich. Oczywiście „najważniejsi gracze” ze swoimi karabinami i więzieniami próbują zmusić wszystkich do grania ich głupawej gierki. Wolne, Niezależne Jednostki używają technologii wolnościowych¹ aby cieszyć się grami według własnego wyboru.

Fenomen „Wielkiego Kłamstwa”
Zasadą politycznej propagandy jest:

CZYM WIĘKSZE JEST KŁAMSTWO

I CZYM WIĘCEJ RAZY JEST POWTARZANE

TYM WIĘCEJ LUDZI W NIE UWIERZY!

Nietzsche napisał: „Wszystko co rząd mówi jest kłamstwem.” Esej Spoonera ma za zadanie wykazać że wszystko o pozornym „Państwie” jest kłamstwem — wliczając samo określanie „Państwo;” że jest to gigantyczne oszustwo, bujda, nicność.

Rozpoznawalna Sprzeczność

Esej Spoonera może zaprzeczyć podstawowemu pojęciu o świecie — nawet bardzo postępowym Myślicielom, Wolnościowcom czy Anarchistom. „Rozpoznawalna Sprzeczność” dotyczy

¹ Kilkanaście lat temu powstał w Australii system wyborczy polegający na typowaniu niezależnego kandydata w jedno-mandatowym okręgu, który musi podpisać zobowiązanie przed wyborcami, że będzie przestrzegał instrukcji spisanych na kilkunastu stronach maszynopisu. Musi on również w dniu nominacji, jeszcze przed wyborami, podpisać swą rezygnację. Jeżeli sprzeniewierzy się tej instrukcji, to po prostym referendum, wpisuje się datę do tej rezygnacji i pana posła lub radnego już nie ma. Inicjatywa ta była zwalczana przez lewicę jak i prawicę, ale jest bardzo skuteczna i praktykowana z powodzeniem np. w Kaliforni, gdzie zmuszono rząd do poważnej redukcji podatków i nawet usunięto Gubernatora.

intelektualnego rozkojarzenia spowodowanego niezwykleymi ideami, burzącymi niektóre podstawowe wierzenia. Jest to wielkie wyzwanie jak poradzić sobie z Rozpoznawalną Sprzecznością spowodowaną tym esejem aby nie przeszkadzała ona z przyswajaniem sobie zawartych w eseju informacji.

Lysander Spooner — krótki zarys biograficzny

Ta krótka biografia jest oparta na rozdziale „Lysander Spooner, Dysydent wśród Dysydentów,” z książki OBYWATELE PRZECIWKO RZĄDOWI, którą napisał James J. Martin (Ralph Myles Publisher, Colorado Springs; 1970). Ja, (Frederick Mann) po raz pierwszy przeczytałem Bezprawną Konstytucję (Prawdopodobnie najśłynniejszy esej Spoonera) w 1976 roku. Miał on ogromny wpływ na mój sposób myślenia. Po raz pierwszy stało się to dla mnie jasne, że rzeczywiście nie ma państwa zwanego „Stany Zjednoczone Ameryki Północnej” — że jest to gigantyczne oszustwo, bujda, nicność. Następnie pojąłem, że inne pozorne „państwa” tego świata to także gigantyczne oszustwa, bujdy i nicności — że są oszuści, bujdy i oszukani. Ludzie, którzy nazywają się „rządem” to kłamcy i samozwańcy — jest główną ideą Spoonera.

Lysander Spooner urodził się 19 stycznia 1808 roku w Athol w Stanie Massachusetts USA, a zmarł w 1887 roku w Bostonie. Wychował się w gospodarstwie rolnym, które opuścił w wieku lat 25, aby zostać urzędnikiem w Worcester. Krótko po tym zaczął studiować „prawo.” Przez pierwsze siedem lat praktykował jako prawnik w Stanie Ohio.

Spooner włączył się do ruchu Wolnomyślicieli [Freethought] jako autor ulotek w latach trzydziestych XIX wieku. W 1836 roku napisał: „wszyscy ludzie ze zdrowym rozsądkiem ignorują władzę.” W późnych latach trzydziestych Spooner był pasjonatem Wolnych Banków i alternatywnych walut i pisał dużo na te tematy w ciągu trzydziestu lat.

W 1844 roku Spooner założył prywatną pocztę, American Letter Mail Company, obsługując Nowy Jork, Filadelfię i Baltimore. W 1845 roku jego firma pocztowa została „zdelegalizowana” przez „rząd.” Benjamin Tucker nazwał Spoonera „ojcem taniej poczty w Ameryce.” (Tucker był jednym z najbardziej wpływowych

wczesnych Amerykańskich Anarchistów. Powiedział on: „Wolność, aby być prawdziwa, musi najpierw znaleźć zastosowanie w dziedzinie ekonomii.” James Martin poświęca Tuckerowi dwa rozdziały w książce OBYWATELE PRZECIWKO RZĄDOWI.)

Spooner był przeciwnikiem niewolnictwa. W 1845 roku opublikował dwie broszury pod tytułem Niekonstytucjonalność Niewolnictwa. Tucker nazwał Spoonera „jednym z najpoważniejszych filozofów politycznych, którzy przyczynili się do pogłębienia wiedzy ludzkości.”

Spooner był również zwolennikiem prawa naturalnego i zwyczajowego. W 1846 roku opublikował broszurę Bieda: Jej Nielegalne Przyczyny i Legalne Przewyciężenia. Napisał on, że każdy człowiek jest uprawniony do „wszystkich owoców swojej pracy.” Był on zdecydowanym przeciwnikiem wszystkich pogwałceń prawa do zawierania kontraktów, szczególnie poprzez udzielanie pozwoleń na monopole przez terorkratów (terorystycznych biurokratów lub wymuszających posłuszeństwo agentów „rządu”).

W 1852 roku Spooner opublikował Esej o SĄDZENIU PRZEZ ŁAWNIKÓW PRZYSIĘGŁYCH. Uważał on, że nie miała miejsca w Ameryce ani jedna rozprawa z osądzeniem przez Ławników, od czasu przyjęcia pozorowanej „konstytucji.” Nikt tak dobrze jak Spooner nie potrafił wytłumaczyć co właściwie znaczy określenie „rozprawa przed ławą przysięgłych.”

Podczas swojej kariery dysydenta Spooner stawał się coraz to bardziej radykalny. Początkowo większość jego krytycyzmu opierała się na argumentach niekonstytucyjności wielu środków. Później starał się on obnażyć nielegalność samej „konstytucji.” Wkrótce po rozpoczęciu Wojny Domowej w USA, zaczął publikować serię broszur pod tytułem Żadna Zdrada. Ostatnia z nich ukazała się w 1870 roku z podtytułem Bezprawna Konstytucja.

Moim zdaniem Lysander Spooner był największym prawnikiem wszystkich czasów.

Podróże Guliwera i Alicja w Krainie Czarów

Podróże Guliwera Johnatana Swifta, Alicja w Krainie Czarów i Przez Lunetę Lewisa Carroll można uważać jako wstęp do poznania poglądów Spoonera.

We wstępie do Podróży Guliwera Michael Foot napisał: „Jest to próba zdarcia maski z samozwańców tego świata...”

Najważniejszą rzeczą z poglądów na świat Spoonera jest to, że wszystkie systemy polityczne jego czasów były oszukańczymi uzurpatorami władzy. Jest to prawdą obecnie tak samo jak w czasach Spoonera.

Poglądy Spoonera

Uwaga: reszta eseju zawiera wiele cudzysłowów, użytych do unieważnienia koncepcji w nich zawartych. Na przykład Konstytucja znaczy że ważność pojęcia Konstytucja Amerykańska jest kwestionowana. Czasem używane jest wyrażenie „rzekome” dla podkreślenia, że słowo, wyrażenie lub koncepcja są odrzucone w oryginalnym znaczeniu. Jest bardzo ważnym aby zrozumieć tą strukturę gramatyczną. Na przykład „Prezydent” oznacza, że nie ma rzeczywistego Prezydenta i pojęcie prawdziwego Prezydenta jest odrzucone. Innymi słowami, osoba, która mieni się Prezydentem to maskarada i jest on samozwańcem i kłamcą.

Poglądy Spoonera są być może największym wyzwaniem dla oceniającego systemy polityczne, należy więc studiować je bardzo dokładnie i wyciągać odpowiednie wnioski.

Ponieważ podstawowe pojęcia polityczne zostały bardzo starannie wprane w nasze mózgi, należy oczekiwać bardzo trudnego zadania. W istocie trzeba bardzo drastycznie usunąć to co zostało nam wypalone w mózgu przez całe życie. Ponieważ polityczne idee reprezentowane są przez fizyczne połączenia neuronów mózgowych, należy rozmyślać o poglądach Spoonera przez przynajmniej 21 dni, zanim w nas „wsiąkną.”

Aby w pełni zrozumieć poglądy Spoonera, należy prawdopodobnie przeczytać ten esej od deski do deski.

Osiem Elementów Poglądów Spoonera:

1. Rzekoma „Konstytucja Amerykańska” była oszustwem i

bujdą od samego początku. Nie była ona podpisana przez nikogo jako prawny kontrakt. Nigdy nie była dla nikogo wiążąca. Była ona narzucona naiwnemu, łatwowiernemu społeczeństwu.

2. Rzekoma „Konstytucja Amerykańska” jest wytworem bujnej wyobraźni.
3. Rzekomy „Rząd Stanów Zjednoczonych” nie ma zupełnie żadnej władzy.
4. Wszyscy mieniący się być „Prezydentem,” „Senatorem,” „Posłem,” „Ministrem,” „Sędzią,” „Generałem,” „Ambasadorem,” itp. rzekomego „USA” są kłamcami i samozwańcami, bez względu na to czy zdają sobie oni z tego sprawę czy nie; są oszustami.
5. Rzekome „prawa” rzekomego „USA,” są w rzeczywistości niczym więcej niż absurdalnym hałasem i bazgraniną kłamców i samozwańców.
6. To samo ma zastosowanie do wszystkich rzekomych „państw” i „krajów” tego świata, ich samozwańczych „cesarzy,” „królów,” „królowych,” „premierów” itp., którzy są wszyscy kłamcami i uzurpatorami. Podobnie ich „prawa,” są w rzeczywistości niczym więcej niż absurdalnym hałasem i bazgraniną kłamców i samozwańców.
7. Prawdziwymi władcami przez cały czas byli za kulisami bankierzy pożyczający pieniądze. Rzekomi „Prezydenci,” „Senatorowie,” „Posłowie,” „Ministrowie,” „Sędziowie,” „Generałowie,” „Ambasadorowie,” „cesarze,” „królowie,” „królowe,” „premierzy” itp. są po prostu pionkami w rękę bankierów pożyczających pieniądze.
8. W rzeczywistości to cały świat jest rządzony przez sekretną bandę bankierów pożyczających pieniądze, tyranów, bandytów i morderców.

PROTEST: Ojcowie Fundatorzy [Konstytucji amerykańskiej] byli szlachetnymi i szczerymi ludźmi, mającymi dobre intencje. Konstytucja Amerykańska jest legalnym kontraktem dla „utworzenia doskonałej konfederacji, ustanowienia sprawiedliwości, zabezpieczenia spokoju wewnętrznego, umożliwienia wspólnej obrony, promowania wspólnego dobra i zabezpieczenia błogosławieństwa wolności dla nas i dla przyszłych pokoleń.”

ODPOWIEDŹ: Ojcowie Fundatorzy byli w większości prawnikami. W ich rzekomej Konstytucji fałszywie nazywają się „My, ludność Stanów Zjednoczonych.” Oni przecież arbitralnie pominęli kobiety i Czarnych. Oni znali prawo zwyczajowe (używane w ich czasach), które wymagało, że dla ważności kontraktu, musi on być zawarty świadomie, z własnej woli i w określonym celu, przez wszystkie strony. Aby kontrakt na piśmie był ważny, musi on być podpisany przez wszystkich, których dotyczy. DEKLARACJA NIEPODLEGŁOŚCI była podpisana jako obietnica przez wszystkich jej twórców. Porównując DEKLARACJĘ do „konstytucji,” można wywnioskować, że druga jest zaprzeczeniem pierwszej. Niektórzy z Ojców Fundatorów zrozumieli, że Konstytucja jest zdradą wolności, więc ułożyli „Kartę Praw,” jako próbę naprawienia tej zdrady. Rzekoma „Karta Praw,” stała się częścią rzekomej Konstytucji niemal trzy lata po jej podpisaniu. Rzekoma Konstytucja była od początku oszustwem i obrzydlistwem, szczególnie w porównaniu z DEKLARACJĄ NIEPODLEGŁOŚCI.

Jak pojąć i przyswoić sobie poglądy Spoonera:

- I. Przczytać cały esej.
- II. Nie dyskutować o tym eseju z nikim. Wszyscy byliśmy obiektem prania mózgu politycznymi kłamstwami, które zostały nam „wypalone” w mózgu. Cała ludność została nabrana, podpuszczona. Jeżeli pokaże się ten esej innym, to większość powie, że jest nienormalny.
- III. Nawet jeżeli się jest zaawansowanym Libertarianinem lub anarchistycznym myślicielem, to można się wiele z niego dowiedzieć.

- IV. Przeczytać Raport #07A: Anatomia mowy niewolnika
- V. Jeśli trzeba, przeczytać ponownie 8 punktów Poglądów Spoonera, przynajmniej raz dziennie przez 21 dni.
- VI. Od czasu do czasu najdzie nas taka myśl jak: „To musi być idiotyzm aby nawet poważnie rozważać poglądy Spoonera. Niech te myśli nie zatrzymają naszego procesu przeprogramowania mózgu.
- VII. W miarę potrzeby, należy czytać ponownie cały esej.
- VIII. Należy zastanowić się nad wnioskami z wdrożenia poglądów Spoonera, jak wpływają one na nasz sposób myślenia o tym czego nam brak aby zwiększyć naszą wolność osobistą, majątek i siłę.

Jak napisał Nietzsche: „Wszystko co rząd mówi jest kłamstwem.” Wszystkie nasze systemy polityczne są oparte na kłamstwie. Rzekoma Konstytucja jest kłamstwem. Rzekome „USA” jest kłamstwem. Wszystkie rzekome „konstytucje” i rzekome „państwa” to też są kłamstwa. Pomysł, że Bill Clinton jest „prezydentem USA” jest kłamstwem — bez względu na to czy on wie o tym czy nie. To samo tyczy się wszystkich innych polityków na świecie. To są wszystko kłamstwa.

Cała ludzkość podlega ciągłemu praniu mózgow przez media, aby uwierzyć w kolosalne kłamstwa polityczne. Należy zrobić wysiłek aby się oczyścić i przeprogramować nasz rozum, aby pomyśleć na serio. Może trzeba będzie rozmyślać na temat poglądów Spoonera przez co najmniej 21 dni, aby w nas „wsiąkły.”

NIE ŻADNA ZDRADA

Lysander Spooner

Esej numer 1, [napisany w 1867 roku niedługo po Secesyjnej
Wojnie Domowej w USA]

1.

Bez względu na wszystkie oświadczenia złożone ludzkości w ciągu ostatnich 90 lat, że nasz rząd cieszy się poparciem narodu, oraz że jest to jedyna podstawa, na której każdy rząd powinien się oprzeć, niedawna wojna zademonstrowała w oczywisty sposób, że rząd polega na brutalnej sile — tak jak każdy rząd, który kiedykolwiek istniał.

Północ praktycznie ogłosiła całemu światu: Jest bardzo dobrze popaść o poparciu, jak długo cel odłączenia się od Anglii został osiągnięty, rozproszeni zazdrośni mieszkańcy zostali zjednoczeni a kiedy i ten drugi cel został osiągnięty i władza Północy została ugruntowana, to możemy po prostu powiedzieć: Nasza siła jest naszym prawem.

W proporcji majątku do ludności, Północ prawdopodobnie straciła więcej pieniędzy i krwi dla utrzymania władzy nad niechętnymi obywatelami, niż jakkolwiek inny rząd w historii.²

²OD TŁUMACZA: To prawda, że Wojna Domowa w USA pochłonęła miliony istnień ludzkich i zadłużyła naród amerykański na dziesięć lat. Amerykanie do tej pory nie mogą się po niej otrząsnąć z wzajemnych oskarżeń o zdradę i nadużycie władzy. Trwają dalej spory o to kto miał rację i po której stronie był Bóg? W filmach od *Przemiętło z Wiatrem* (1939) do *Cold Mountain* (2003) pokazuje się bezsens pożarów i polowań na dezertersów. A teraz kilka mało znanych faktów. Do tej pory starannie omija się sprawę międzynarodowej konspiracji mającej na celu obalenie młodej demokracji w Ameryce i roli bankierów w finansowaniu tej bratobójczej wojny. Lysander Spooner mógł nawet nie wiedzieć, jak bardzo Anglia i Francja pragnęły odzyskać utracone kolonie w Ameryce i jak znaczne środki poświęciły do podbuntowania Południa aby odłączyło się od USA. Z drugiej strony to Prezydent Lincoln nawet poprosił cara Rosji o pomoc. Pewnie odpłatnie. Dopiero kiedy flota rosyjska pojawiła się u wybrzeży Ameryki, Anglia i Francja odstąpiły od pomagania stronie Południowej. Sprawa niewolnictwa nie była nawet

W jej ocenie jest to widocznie główny powód do chwały jej sukcesu oraz dostateczna rekompensata za własne straty, a wszelkie pretensje do uzyskania poparcia dla utrzymania siły rządu (według niej) zostały na zawsze usunięte z pamięci narodu. Krótko mówiąc, Północ radośnie i gorliwie udowadnia, że rząd deklarujący poparcie społeczeństwa, może zmarnować więcej krwi i pieniędzy niż jakikolwiek inny rząd otwarcie polegający na sile militarnej.

Próbuje ona również udowodnić, że wszystko to zrobiła w imię wolności! W imię wolnego rządu! W imię zasady, że rząd winien mieć poparcie narodu!

Spadkobiercy Rogera Williamsa, w ciągu stu lat od czasu kiedy ich Państwo zostało ustanowione na zasadzie tolerancji religijnej, kiedy Baptyści urosli w siłę korzystając z tej zasady i wzięli się do palenia na stosie heretyków z zapalem dotąd nieznanym; chwalać się tym, że stłumili wszystkie pytania dotyczące prawdy o rozdziale państwa i kościoła; pod pozorem występowania w obronie prawa do wolności wyznania. Sprzeczności pomiędzy głoszonymi frazesami a praktyką nie mogły być większe niż wtedy gdy Północ prowadząc wojnę, zmuszała ludność do akceptowania niepopularnego rządu, aby potem chwalić się, że robiła to w imię zasady iż rząd powinien mieć poparcie narodu.

Tę zadziwiającą absurdalność i sprzeczność można wytłumaczyć tylko przez przypuszczenie, że żądza sławy, władzy i pieniędzy, spowodowała albo ślepotę rządu Północy, albo beztroskę na niespójność i niemoralność jej własnego postępowania. Chyba, że nigdy nie rozumiała ona co to znaczy prowadzenie polityki rządu popartego przez naród. Być może to usprawiedliwienie jest prawdziwe. W imię dobroci dla natury ludzkiej, miejmy nadzieję, że tak właśnie jest.

poruszana na początku wojny, chodziło po prostu o dominację i opodatkowanie bogatszego, spokojnego Południa, które chciało demokratycznie odłączyć się od reszty państwa, tak jak Węgry w 1956, Czechosłowacja w 1968 a Czeczenia w 1991 roku chciały odłączyć się od Sowieckiego Imperium, z wiadomym skutkiem. Jest to jeszcze jeden dowód na tezę Spoonera, że politycy i podręczniki historii kłamią.

II

Co to więc znaczy, że rząd ma poparcie narodu?

Jeżeli ktoś twierdzi, że poparcie najsilniejszej partii narodu to wszystko co jest potrzebne aby usprawiedliwić powstanie rządu, który będzie miał władzę nad słabszą partią, to najbardziej despotyczne rządy na świecie działają według takiej właśnie zasady (Patrz poniżej: poparcie najmocniejszej partii). Takie rządy są uformowane po prostu mając poparcie lub zgodę najsilniejszej partii i będą razem z nią działać w kierunku podporządkowania sobie słabszej partii. Wśród despotów i tyranów, niesprawiedliwości dokonywane przez rząd polegają właśnie na tym. Jest to przynajmniej pierwszy krok w ich tyranii; krok konieczny we wszystkich opresjach jakie nastąpią później.

Jeżeli ktoś twierdzi, że poparcie najliczniejszej partii w narodzie jest wystarczającym usprawiedliwieniem dla ustanowienia rządu narzucającego swoją władzę mniej licznej partii, to można odpowiedzieć że:

Dwóch ludzi ma nie więcej prawa naturalnego ażeby mieć władzę nad jednym, niż jeden z nich ma prawo rządzenia tymi dwoma. Naturalne prawo człowieka jest jego własnym, przeciwko nawet całemu światu; jakiegokolwiek ograniczenie tego prawa to zbrodnia; bez względu na to czy dokonana przez jednego człowieka czy przez miliony; czy przez jednego, nazywającego siebie bandytą, (lub innym imieniem wskazującym jego prawdziwy charakter), czy przez miliony nazywające się rządem.

To absurd by najliczniejsza partia starała się ustanowić rząd nad mniej liczną, gdyby ta najliczniejsza nie była również najsilniejszą; nie można nawet przypuszczać aby najsilniejsza partia, chciała się podporządkować słabszej partii, tylko dlatego, że ta druga ma więcej członków. Tak naprawdę, to chyba nigdy rząd nie był uformowany przez najliczniejszą partię.³ Zwykle, jeżeli nie zawsze rząd jest wybrany spośród najliczniejszej i najsilniejszej partii, ze

³ OD TŁUMACZA: Znane są w Polsce metody tworzenia najsilniejszej partii, niedopuszczenia do tworzenia innych partii, delegalizacji konkurencyjnych stowarzyszeń, a wreszcie rozbijackiej roboty wśród potencjalnej opozycji, która jest skłócona i słaba. Miało to miejsce od czasów królów elekcyjnych i trwa do dzisiaj.

względu na jej majątek, sprawny wywiad i umiejętność zorganizowanego działania.

Nasza konstytucja nic nie mówi o ustanowieniu rządów większości, tylko o „narodzie.” Tak więc mniejszości jak i większości.

Jeżeli nasi ojcowie, w 1776, potwierdziliby zasadę, że większość miałaby władzę nad mniejszością, to nigdy nie powinniśmy się stać narodem; ponieważ byli oni bardzo małą mniejszością, w porównaniu do wszystkich innych, którzy mieliby prawo rządzenia nimi.

Większość, jako taka, może sobie pozwolić na gwarancję sprawiedliwości. Jej członkowie mają tę samą naturę jak ci z mniejszości. Mają te same ciągoty do sławy, władzy i pieniędzy jak ci z mniejszości. Skłonni są na równi, albo jeszcze bardziej, do chciwości i tyranii bez żadnych zasad moralnych, jeśli tylko dorwą się do władzy. Nie ma więc żadnych powodów aby obywatel podtrzymywał albo podporządkował się większości raczej niż mniejszości. Ani większość ani mniejszość nie może być brana pod uwagę w kwestii sprawiedliwości. Wszelkie dyskusje na ten temat dotyczące rządu są tylko absurdem. Społeczeństwo jest mało pojętym uczniem w jednoczeniu się dla poparcia jakiegokolwiek rządu, lub prawa, za wyjątkiem tych, na które wszyscy się zgadzają. Tylko przemoc i oszustwo mogą ludzi zmusić do poparcia niepopularnych. Powiedzenie, że większość ma prawo rządzenia mniejszością jest odpowiednikiem twierdzenia, że mniejszości nie mają, lub nie powinny mieć żadnych praw, oprócz tych, na które większość im łaskawie pozwoli.

Nie jest to nieprawdopodobne aby najgorszy nawet rząd, choćby narzucony siłą, przez nielicznych, z czasem uzyskał poparcie większości. Jeżeli tak się stanie, to ta większość będzie się składała, w poważnym stopniu, z najbardziej ciemnych, przesądnych, nieśmiałych, zależnych, służalczych i przekupnych obywateli, którzy byli oszukani, bądź przekupieni przez tych kilku z prawdziwego rządu. Takie większości można znaleźć w połowie a może nawet w 90% wszystkich państw na świecie. Co to udowadnia? Że tylko tyrania i korupcja rządów zredukowała

poważną część społeczeństwa do ich obecnego stanu ciemnoty, służalczości, poniżenia i przekupności. Że ciemnota, służalczość, poniżenia i korupcja podtrzymują przy władzy rządy, które uciskały, poniżały i przekupywały społeczeństwo⁴. Nie pomagają sprawie zapewnienia, że rządy takie są słusznie u władzy, że powinny być utrzymane, czy nawet winny być tolerowane przez tych, którzy rozumieją ich prawdziwy charakter. Sam więc fakt, że rząd jest popierany przez większość, wcale nie dowodzi, że powinien on być u władzy.

Zasada, że większość ma prawo podporządkowania sobie mniejszości, powoduje, że rząd prowadzi wojnę pomiędzy dwoma grupami ludzi, co do tego kto jest panem a kto niewolnikiem, wojnę, nieraz krwawą, która z natury rzeczy nie może być zakończona tak długo, jak długo ludzie nie zechcą być niewolnikami.⁵

III.

Powiedzenie jednak, że poparcie najsilniejszej albo nawet najliczniejszej partii w narodzie, jest dostatecznym usprawiedliwieniem do uformowania i utrzymania przy władzy, rządu który będzie rządził wszystkimi, nie usuwa wszystkich problemów. Pozostaje pytanie jak powstaje i istnieje „narod”? Jak miliony ludzi, rozproszonych na znacznym obszarze — obdarzonych przez naturę osobistą wolnością, zobowiązanych prawem naturalnym aby nie mieć nikogo nad sobą,

⁴ OD TŁUMACZA: Za ich własne pieniądze wyłudzone podatkami i machlojkami.

⁵ OD TŁUMACZA: Wbrew pozorom niewolnictwo kwitnie dalej na świecie, szczególnie w Afryce i w Azji. Polowania na czarnych chrześcijan w Sudanie trwają nadal. W Indiach jest około 200 milionów pariasów, którym nie płaci się za pracę. Obozy śmierci i pracy w krajach socjalistycznych też noszą znamiona pracy niewolniczej. Po więcej detali radzę zajrzeć na stronę internetową www.freetheslaves.net Okazuje się, że cena niewolnika spada i w 1860 roku była około 40.000 USD (właściciele niewolników byli naprawdę bogaci) w obecnej wartości dolara, a teraz na Wybrzeżu Kości Słoniowej i Sudanie za zdrowego 19 letniego robotnika rolnego płaci się tylko około \$40. To się dopiero nazywa postęp!

upoważnionych przez naturę do szukania własnego szczęścia, do rozporządzania swoją własnością, pod warunkiem nie ograniczania wolności innych, upoważnionych przez naturę do obrony swych praw i naprawy swych błędów; występowania w obronie bliźnich cierpiących jakąkolwiek niesprawiedliwość — jak miliony takich ludzi stają się narodem? Jak to się dzieje, że każdy z nich staje się sprasowany i zapakowany w grupę z ludźmi, których nigdy nie widział; z którymi nie ma żadnego kontraktu; dla których nie ma żadnego sentymentu ale raczej wzbudzają w nim strach a nawet czuje do nich nienawiść albo pogardę? Jak staje się przedmiotem kontroli takich samych jak on ludzi, którzy z natury nie mieli nad nim żadnej władzy, którzy nakazują mu robić jedno a zabraniają drugiego, jakby byli jego królami a on był ich sługą; ich widzimi się zmuszałoby ich do oddania się w niewolę pod groźbą konfiskaty, więzienia lub śmierci?

Oczywiście jest to wynik użycia przemocy lub oszustwa albo i jednego i drugiego.

Jakim prawem więc staliśmy się „narodem”? Jakim prawem kontynuujemy nazywanie się „narodem”? Jakim prawem najmocniejsza lub najliczniejsza partia, w obrębie terytorium zwanego „Stany Zjednoczone” twierdzi, że jest taki „naród” zwany amerykańskim? Muszą oni chyba wykazać egzystencję jakiegoś „narodu,” zanim mogą próbować na ziemi roztoczyć nad nim kontrolę; konfiskować, dla ich celów, część własności każdego obywatela, według ich woli, oraz według ich samowoli, zmusić ludzi do ryzykowania dla nich własnego życia, albo do zabijania innych, wszystko to dla utrzymania ICH przy władzy.

Nie chodzi o ich liczbę ani siłę. Pytania są tylko: jakim prawem istnieje „naród”?

I jakim prawem popełniane są przez władze zbrodnie dla utrzymania ICH przy korycie?

Odpowiedź na te pytania może być tylko jedna, taki „naród” nie ma prawa do istnienia.

Jesteśmy więc zmuszeni do stwierdzenia, że narody i rządy, jeżeli miałyby mieć prawo do istnienia, to mogłyby to mieć miejsce tylko przez poparcie społeczeństwa.

IV.

Powraca więc pytanie — co należy rozumieć przez poleganie na poparciu społeczeństwa?

Przede wszystkim jest jedna rzecz (nie wspominając jeszcze o innych) potrzebna do polegania na poparciu społeczeństwa, patrz: oddzielna indywidualna zgoda każdego obywatela, który jest zobowiązany do płacenia podatków albo świadczenia usług na utrzymanie rządu. To wszystko albo nic, jest konieczne, ponieważ zgoda jednego człowieka jest równie potrzebna jak drugiego. Jeśli na przykład A twierdzi, że jego zgoda jest konieczna do ustanowienia i utrzymania rządu, to automatycznie wyraża on opinię, że zgoda B jak i każdego innego człowieka jest wymagana, ponieważ prawa B i każdego innego są tak samo ważne jak A. Jeżeli jednak A uważa, że zgoda B nie jest konieczna, to przynajmniej jakoby jego własna zgoda lub kogokolwiek innego nie jest konieczna; a tym samym rząd nie potrzebuje żadnego oparcia w społeczeństwie.

Wyraźnie więc widać, że indywidualna zgoda jest konieczna aby umiejscowić pojęcie zdrady; jeżeli ktoś nie wyraził zgody na rząd, to nie jest wiarołomstwem kiedy odmawia jego poparcia. Natomiast decydując się walkę z nim, to działa jako oczywisty wróg, ale nie zdrajca lub fałszywy przyjaciel.

Wszystko albo nic wynika z Deklaracji 1776 roku. Jeżeli potrzeba poparcia była ogłoszona, jako zdrowa zasada dla trzech milionów ludzi, to była ona dobra dla trzech ludzi lub jednego. Jeżeli zasada była dobra dla kogoś mieszkającego na tym kontynencie, była ona również dobra dla kogoś żyjącego na innym skrawku ziemi.

Ponadto, tylko jako indywidualni ludzie, występujący w swoim imieniu, a nie jako członkowie jakiegoś zorganizowanego rządu, te trzy miliony zadeklarowały zgodę, potrzebną do poparcia rządu. Tym samym wyrazili brak poparcia dla Korony Brytyjskiej. Rządy istniejące wtedy w koloniach, nie miały władzy konstytucyjnej jako rządy, aby zadeklarować separację pomiędzy Anglią i Ameryką. Wręcz przeciwnie, były poddane Koronie Brytyjskiej. Oczywiście król angielski nigdy nie zwolnił tych

posłów do Sejmów Stanowych z przysięgi lojalności. Tak więc działali oni jako rewolucjoniści, a nie jako posłowie Jego Królewskiej Mości w Filadelfii, deklarując niepodległość jako Komitet Rewolucyjny a nie jako władza oparta na konstytucji.

W świetle prawa było to działanie indywidualnych ludzi. Użyli oni swych naturalnych praw, a inni ludzie, z poza Parlamentu, udzielili im poparcia ratyfikując tę deklarację.

Zrewolucjonizowali oni konstytucyjny charakter ich lokalnych rządów (co do wypowiedzeniu lojalności Wielkiej Brytanii); zmieniając dowolnie formę obrad.

Tak więc Rewolucja została zadeklarowana i osiągnięta przez indywidualnych ludzi w ramach praw naturalnych, a nie jako rząd spełniający wymagania konstytucyjne.

Jako indywidualni ludzie i tylko jako indywidualni ludzie, każdy samodzielnie, zadeklarował poparcie. Każdy z nich mógł tylko popierać w swoim imieniu, to co było potrzebne do uformowania i kontynuowaniu rządu.

W ten sam sposób każdy z nich oświadczył za siebie, że jedynie jego własna wola, przyjemność i dyskrecja były brane pod uwagę przy podejmowaniu decyzji o dalszym popieraniu króla, pod panowaniem którego zawsze żył. Jeżeli to działanie każdego indywidualnego posła, było ważne i słuszne, kiedy miał wielu innych popierających go, to według praw naturalnej sprawiedliwości był ten krok tak samo ważny i słuszny, jak podejmowany samodzielnie. Miał on takie samo prawo żeby chwycić za broń i bronić swej prywatnej własności przeciwko pojedynczemu poborcy podatkowemu, jak też chwycić za broń, w towarzystwie trzech milionów innych, aby bronić własności wszystkich przeciwko armii poborców z Urzędu Skarbowego⁶.

⁶ OD TŁUMACZA: Na terenie jednego z Rezerwatów Indiańskich w Stanie Washington w USA, zauważyłem nad sklepem z wódką, która jest tam sprzedawana bez podatków, napis o następującej treści „TREASURY AGENTS WILL BE SHOT ON SIGHT” czyli „Do Agentów Urzędu Skarbowego strzela się jak tylko się ich zauważy.” Demonstruje to dobrze zarówno swobodę prywatnej inicjatywy w kapitalizmie, dużą niezależność Indian jak i zwięzłość języka angielskiego.

Cała ta Rewolucja uwypukliła, wykorzystwała i w teorii przynajmniej ustanowiła, prawo każdego człowieka do tego, aby z własnej woli uwolnił się z popierania rządu pod władzą którego żył. Zasada ta ma zastosowanie nie tylko do nich i nie tylko w tym czasie albo do tamtego rządu; ale jako uniwersalne prawo wszystkich ludzi, zawsze i w każdych okolicznościach.

Za to co zrobili w tym czasie [Król angielski] Jerzy III nazwał naszych przodków zdrajcami. Ale tak naprawdę to nie byli oni wcale zdrajcami, bez względu na to co on albo jego prawa o nich mówiły. Oni nikogo nie zdradzili, nie byli wiarołomni. Oni byli mu równi, nie mając wobec niego żadnej lojalności, ani posłuszeństwa, a tym bardziej obowiązków, oprócz miłości bliźniego, tak jak do wszystkich ludzi. Polityczne związki z nim były zupełnie dobrowolne. Nigdy nie obiecywali mu, że będą kontynuować współpracę dłużej niż będzie im to sprawiało przyjemność i w związku z tym nie oszukali go przez zerwanie związku. Użyli oni swego własnego naturalnego prawa do powiedzenia mu i Anglikom, że nie są zobowiązani do kontynuowania unii i z własnych powodów zdecydowali się je zerwać.

To co było prawdą dla naszych przodków, jest prawdą dla wszystkich rewolucjonistów. Monarchowie i rządy, od których chcą się oni odseparować, próbują nazywać ich zdrajcami; ale oni tak naprawdę to nie są żadnymi zdrajcami, nie oszukują oni ani nie łamią z nikim przymierza. Nie obiecywali nikomu dochowania wiary. Są po prostu ludźmi, którzy z własnych powodów — dobrych lub złych, mądrych lub nie, to nieważne — decydują się na zerwanie swego związku z rządem pod którego panowaniem żyli. Dokonując tego nie popełniają oni żadnego przestępstwa zwanego zdradą, tak jak nie zdradza ktoś kto odchodzi od kościoła albo innej dobrowolnej organizacji, w zajęciach której brał udział.

Zasada ta była prawdziwa w 1776 roku i jest prawdziwa dzisiaj. Jest ona jedyną na której każdy prawowity rząd może polegać. Jest to zasada na której rzekomo opiera się Konstytucja. Jeżeli nie opiera się na tej podstawie, to nie ma prawa istnieć. Jest obowiązkiem każdego człowieka aby podnieść na to rękę.

Jeżeli ludzie Rewolucji mieli zamiar włączyć do Konstytucji absurdalne pojęcia lojalności i zdrady, które sami kiedyś odrzucili, przeciwko którym walczyli, i przez które świat popadł w niewolę, to bez dyskusji zasłużyli na pogardę i nienawiść całej ludzkości.

W następnych odcinkach autor ma nadzieję udowodnić, że zgodnie z zasadą indywidualnego poparcia, ludzkość potrzebuje bardzo niewiele rządu. Jest to nie tylko możliwe, ale naturalne i łatwe; oraz że Konstytucja USA nie pozwala na żaden inny rząd oprócz opartego na dobrowolnym poparci.

BEZPRAWNA KONSTITUCJA

Napisał i wydał Lysander Spooner

BOSTON

Wydanie Autora

1870

Zapisane zgodnie z Ustawą Kongresu w 1870 roku

Autor Lysander Spooner

W Kancelarii Sądu Okręgowego Stanów Zjednoczonych, Okręgu
Massachusetts

Pierwszy i drugi tom z tej serii zostały opublikowane w 1867 roku. Z powodów, których nie trzeba wyjaśniać, tom VI jest publikowany przed III, IV i V.

Tom VI

BEZPRAWNA KONSTYTUCJA

I.

Kogo zobowiązuje Konstytucja?

Konstytucja nie ma żadnej władzy ani zobowiązań. Nie może mieć w ogóle żadnej władzy ani zobowiązań, chyba, że jest to umowa pomiędzy jednym człowiekiem a drugim. Nie próbuje ona nawet udawać że jest to umowa pomiędzy obecnie żyjącymi osobami. W najlepszym razie oznacza to jedynie umowę pomiędzy osobami żyjącymi osiemdziesiąt lat temu [Esej napisany był w 1869 roku]. Można przypuścić, że była to umowa jedynie pomiędzy osobami, które osiągnęły już wiek dojrzały, pozwalający na zawieranie sensownych i zobowiązujących umów. Co więcej, wiemy z historii, że w tej sprawie poradzono się, spytano i zezwolono na wyrażenie zgody, w jakikolwiek formalny sposób jedynie niewielkiej części żyjącej wówczas ludności. Te osoby, jeśli były takie, które formalnie wyraziły swą zgodę, już też nie żyją. Większość z nich umarła czterdzieści, pięćdziesiąt, sześćdziesiąt lub siedemdziesiąt lat temu. Konstytucja, w tym stopniu, w jakim była ich umową, umarła wraz z nimi. Nie mieli oni żadnej naturalnej siły czy prawa do uczynienia jej obowiązującą dla swych potomków. Z natury rzeczy jest to po prostu niemożliwe, by mogli zobowiązać swych potomków, ale i to, że nawet nie próbowali tego zrobić. Konstytucja nie oznacza porozumienia pomiędzy kimkolwiek innym niż „ludnością” [„the people”] wówczas żyjącą; nie zapewnia też ze swej strony, ani otwarcie, ani domyślnie, o żadnym prawie, władzy czy zarządzeniu zobowiązującym kogokolwiek poza nimi. Zobaczmy jak brzmi:

„My, ludność Stanów Zjednoczonych (to znaczy ludność wówczas żyjąca w Stanach Zjednoczonych) zarządzamy i ustanawiamy tę Konstytucję dla Stanów Zjednoczonych Ameryki

w celu stworzenia doskonalszej unii, zapewnienia wewnętrznego spokoju, utrzymywania wspólnej obrony, przyczynienia się do ogólnego dobrobytu oraz zabezpieczenia zdobyczy wolności dla nas i naszej potomności.”

Jest to oczywiste, że po pierwsze, w tym brzmieniu, jako umowa, starająca się być tylko tym czym naprawdę była, mianowicie umową pomiędzy żyjącą wówczas ludnością, była ona wiążącą jako kontrakt jedynie tych, którzy wówczas żyli. Po drugie, słowa te ani nie mówią, ani w domyśle nie dają do zrozumienia, że mieli oni intencję czy pragnienie, bądź wyobrażali sobie, że mają jakiegokolwiek prawo czy władzę do zobowiązania swych potomków, którzy powinni lub muszą żyć według tej umowy. Słowa te mówią w rzeczywistości jedynie to, że przyjmują oni tę umowę w nadziei, że może być ona użyteczna dla ich potomków tak, jak dla nich samych, przez przyczynianie się do jednoczenia, bezpieczeństwa, spokoju, wolności, itp.

Przypuśćmy, że zawarta byłaby umowa następującej treści:

„My, mieszkańcy Bostonu, zgadzamy się aby na wyspie Governor’s Island, utrzymać fort dla naszej i naszej potomności obrony przeciwko inwazji.”⁷

Taka umowa, jako umowa, nie zobowiązywała by nikogo innego tylko wtedy istniejących ludzi. Po drugie nie zapewniałaby ze swej strony o żadnym prawie, władzy czy zarządzeniu zmuszającym „potomków” do utrzymywania takiego fortu. Wskazywałaby jedynie, że przypuszczalne dobro tych potomków było jednym z motywów, które skłoniły strony do zawarcia takiego porozumienia.

Gdy jakiś człowiek mówi, że buduje dom dla siebie i swych potomków, nie można rozumieć tego tak, że mówi, iż ma na myśli zobowiązanie ich do mieszkania w nim, ani wyciągać

⁷ OD TŁUMACZA: Właśnie w Bostonie, w czasie Rewolucji Amerykańskiej, namiestnika króla Anglii, (to tego właśnie Gubernatora [Governor] z wyspy z fortem) zanurzono w smole, wytarzano w pierzu i obnoszono na kijach po mieście. Stąd pochodzi popularna groźba [tarred and feathered] usmołowany i wytarzany w pierzu (spodziewany los niepopularnego władcy). Bardziej to groźne i dużo śmieszniejsze niż stosowane w Polsce wywożenie na taczkach.

wniosku, że jest tak głupi, iż wyobraża sobie, że ma do tego jakieś prawo czy władzę nad nimi. Można rozumieć jedynie, że mówi on, iż budując dom robi to w nadziei, że jego potomkowie, czy przynajmniej niektórzy z nich, mogą upodobać sobie mieszkanie w tym domu.⁸

Gdy jakiś człowiek mówi, że sadi drzewo dla siebie i swych potomków, nie można rozumieć jego słów tak, że ma na myśli zmuszanie ich do jedzenia owoców z tego drzewa, ani że jest on takim prostakiem, iż wyobraża sobie, że ma do tego jakieś prawo czy władzę aby zmusić ich do jedzenia z niego owoców. Jeżeli o nich chodzi, to mówi on, iż sadząc drzewo robi to w nadziei, że owoce tego drzewa mogą być miłe jego potomkom.

Tak samo jest z tymi, którzy początkowo przyjęli Konstytucję. Obojętnie, jakie mogłyby być ich osobiste intencje, prawne znaczenie ich słów dotyczących „potomności” jest takie, że zawierając to porozumienie kierowali się nadzieją, iż może ono okazać się użyteczne i do zaakceptowania przez ich potomków, iż może przyczynić się do ich zjednoczenia, bezpieczeństwa, spokoju i dobrobytu, oraz iż może im „zabezpieczyć błogosławieństwa wolności”. Słowa te ze strony uczestników porozumienia nie zapewniają, ani nie dają do zrozumienia o żadnym prawie, władzy czy zarządzeniu zmuszającym ich „potomków” do życia według niego. Jeśli zamierzaliby oni zobowiązać swych potomków do życia według tej umowy, powinni powiedzieć, że ich celem nie jest „zabezpieczenie im błogosławieństw wolności”, ale uczynienie z nich niewolników, jako że jeśli „potomkowie” byliby zobowiązani do życia według tego porozumienia, nie byliby niczym więcej, jak tylko niewolnikami swych głupich, tyrańskich i martwych dziadków.

Nie można powiedzieć, że Konstytucja uformowała „ludność Stanów Zjednoczonych”, na wieczne czasy jako stowarzyszenie. Nie mówi ona o „ludności” jako o stowarzyszeniu, ale jako o jednostkach. Stowarzyszenie nie określa się jako „my”, ani jako „ludność” [people], ani jako „nam samym” [ourselves]. Stowarzyszenie nie ma też, w języku prawa, żadnej „potomności”.

⁸ OD TŁUMACZA: Daje im jednak prawo do sprzedania go, jeśli zapisze im go w testamencie.

Zakłada się, że istnieje ono i mówi za siebie jako nieustannie istniejąca jednostkowa osoba prawna.

Co więcej, żadna grupa ludzi, żyjących w jakimkolwiek czasie, nie ma władzy tworzenia wieczystego stowarzyszenia. Stowarzyszenie może być nieustające w praktyce jedynie przez dobrowolne przystępowanie do niego nowych członków w miarę wymierania starych. Bez tego przystępowania nowych członków stowarzyszenie z konieczności wygasa wraz ze śmiercią tych, którzy go pierwotnie utworzyli.

Z prawnego punktu widzenia, nie ma nic w tej Konstytucji nic co nakazuje albo zaleca zobowiązanie do przestrzegania jej, potomków tych, którzy ją ustanowili.

Jeśli zatem ci, którzy ustanowili Konstytucję nie mieli prawa do zobowiązania przyszłych pokoleń, ani nawet nie próbowali tego uczynić, powstaje zatem pytanie czy potomkowie sami nie podjęli takiego zobowiązania? Jeżeli to zrobili to mogli tego dokonać tylko dwoma sposobami, albo przez głosowanie albo płacąc podatki.

II

Czy głosowanie oznacza poparcie dla Konstytucji?

Rozważmy te dwie sprawy głosowania i płacenia podatków — oddzielnie. Zacznijmy od głosowania.

Wszystkie głosowania, które miały miejsce na podstawie „konstytucji,” nie tylko nie zobowiązywały wszystkich ludzi do poparcia „konstytucji,” ale nawet nie zobowiązywały jednego z nich aby to zrobił, jak poniższe rozważania na to wskazują.

W naturalny sposób, sam akt głosowania zobowiązuje tylko tego kto głosował. (Przy okazji warto wspomnieć, że ze względu na to, że tylko właściciele nieruchomości mogli głosować, jest prawdopodobnym, że w czasie pierwszych 20 lub 30 lat istnienia „konstytucji,” nie więcej niż jedna dziesiąta, piętnasta, a może nawet dwudziesta część ludności, czarnych, białych, kobiet i nieletnich, miała prawo głosu. W konsekwencji, jeżeli chodzi o głosowanie, to nie więcej niż jedna dziesiąta, piętnasta, a może

nawet dwudziesta całej ludności, mogła podjąć jakiekolwiek zobowiązania do poparcia Konstytucji.)⁹ Obecnie, prawdopodobnie nie więcej niż jedna szósta ludności ma prawo głosu, a pozostałe pięć szóstych nie zobowiązało się więc do popierania Konstytucji.

Z tej jednej szóstej, która mogła głosować, nie więcej niż dwie trzecie (około jedna dziewiąta część ludności) zwykle głosowała. Wielu nigdy nie głosowało. Wielu głosowało tylko raz w ciągu dwóch, trzech czy dziesięciu lat, w okresie większego ożywienia. Nikt nie może przez głosowanie zobowiązywać na okres dłuższy niż wynika z głosowania, jeżeli wybieram urzędnika na okres jednego roku, to nie mogę się zobowiązywać do popierania Konstytucji na dłużej. W związku z tym, na podstawie samego aktu głosowania nie można nawet powiedzieć, że jedna dziewiąta czy jedna ósma ludności zwykle zobowiązuje się popierać Konstytucję.

Nie można powiedzieć, że przez sam fakt głosowania, obywatel zobowiązuje się do poparcia „konstytucji”,⁹ jeżeli akt głosowania nie jest dobrowolny. Głosowanie nie może być uznane za zupełnie dobrowolne dla dużej części głosujących. Jest to właściwie konieczność, narzucona przez innych a nie akt z własnej woli¹⁰. W rzeczywistości w przypadku indywidualnych ludzi, głosowanie nie może być uznane za wyrażenie zgody nawet

⁹ OD TŁUMACZA: W wyborach prezydenckich w 1824 r., pierwszych w historii Ameryki, dla których istnieją wiarygodne zestawienia głosów, oddano zaledwie 350.000 głosów, podczas gdy cała ludność liczyła w przybliżeniu 11.000.000 osób (wg spisu ludności z 1820 r. liczyła ona 9.638.453 osoby, wg spisu z 1830 r. - 12.866.030 osób) W wyborach w 1868 r., które odbyły się tuż przed napisaniem tego tekstu przez Spoonera, oddano 5.700.000 głosów na kandydatów, Ulyssesa S. Granta i Horatio Seymoura; liczebność populacji wg spisu z 1870 r. wynosiła ok. 40.000.000 osób. Pełnoletnie kobiety uzyskały w USA prawo głosu dopiero w 1920 roku, a Murzyni pokonali trudności w znalezieniu się na liście wyborców dopiero w latach sześćdziesiątych XX wieku.

¹⁰ OD TŁUMACZA: Aż dziwne skąd mec. Spooner wiedział, że 100 lat później w stalinowskiej Polsce, moja obłożnie chora Babcia, będzie karetką, wieziona na głosowanie, gdzie była i tak tylko jedna lista do wyboru. W niektórych krajach takich jak Australia, obowiązuje nadal obowiązek wyborczy, pod groźbą grzywny!

w danym momencie. Wręcz przeciwnie, należy sądzić, że bez zapytania o jego zgodę, głoszący zostaje niejako osaczony przez rząd, któremu nie może się oprzeć; który zmusza go do płacenia podatków, wysługiwania się mu i rezygnowania z korzystania z wielu jego naturalnych praw, pod groźbą ciężkich kar. Zauważa on, że inni praktykują na nim tyranie używając głosowania. Widzi również, że jeżeli będzie głosował, to może mieć szansę wyzwolenia się spod tej tyranii innych, przez użycie na nich swojej własnej. Krótka więc, znajduje się, bezwolnie w sytuacji, że jeśli pójdzie głosować, to może stać się panem samego siebie; jeśli nie pójdzie to musi zostać niewolnikiem. Nie ma więc innej alternatywy. Jako odruch samoobrony, używa pierwszej. Znajduje się w sytuacji podobnej do człowieka, który został wciągnięty do bitwy i musi zabijać albo być samemu zabitym. Aby uratować własne życie, musi odbierać życie przeciwnikom, ale wcale z tego nie wynika, że uczestniczył w bitwie z własnej woli. Również w sytuacji głosowania, kiedy głos jest tylko zastępstwem kuli — ponieważ jest to jego jedyna szansa „na przeżycie,” obywatel głosuje. Można by więc sądzić, że jest to akcja, do której przystąpił dobrowolnie; że z własnej woli zrezygnował ze swych naturalnych praw, jako swój wkład w walce przeciwko innym, żeby wygrać lub przegrać, tylko na podstawie przewagi liczbowej. Wręcz przeciwnie, należy stwierdzić, że w krytycznej sytuacji, w którą został wplątany, wymagającej szybkiej decyzji, gdy nie ofiarowano mu innego sposobu samoobrony, to musi z konieczności, użyć jedynej dostępnej mu drogi. Niewątpliwie, większość ludzi w żalosnej sytuacji, pod panowaniem najbardziej drakońskich rządów, jeśli tylko ma szanse głosowania, będzie liczyć na to iż może im to dać szansę na poprawę ich sytuacji. Nie można jednak z tego wnioskować iż poparli oni rząd który ich złamał, lub chociaż go zaakceptowali. Z tego powodu nie można mniemać, że obywatel głoszący na podstawie Konstytucji, nie może być uważany za dowód, że dobrowolnie zgodził się na tą Konstytucję, nawet na pewien czas. W konsekwencji tego, nie mamy dowodu, że jakaś poważna część czynnych wyborców w Stanach Zjednoczonych, kiedykolwiek dobrowolnie zgodziła się na Konstytucję, nawet w tym czasie. Nie będziemy mieli też dowodu na to, aż każdy wyborca będzie w stanie wyrazić swą zgodę lub nie, bez narażania siebie ani swej

własności na krzywdy i szkody spowodowane przez innych. Ponieważ tak na prawdę to nie wiemy kto głosował z własnej woli, a kto został do tego zmuszony, nie mamy podstawy prawnej co do poszczególnych wyborców, aby sądzić kto przez głosowanie wyraził zgodę, lub zobowiązał się popierać rząd. Z punktu widzenia prawa i zdrowego rozsądku, nie można powiedzieć, że rząd ma jakieś dobrowolne poparcie, do momentu kiedy można dokładnie wskazać kto jest jego zwolennikiem.

Ponieważ podatki są obowiązkowe dla wszystkich, bez względu na to czy głosowali czy nie, to duża porcja tych co głosowali, bez wątpienia zrobili to, aby ich własne pieniądze nie były użyte przeciwko nim; właściwie to oni chętnie powstrzymaliby się od głosowania, gdyby mogli przestać za to płacić podatki, nie mówiąc nawet o uniknięciu uzurpacji i tyranii rządu. Zabieranie własności bez zgody właściciela, a potem wnioskowanie, że on zgadza się na to przez sam akt głosowania przeciwko zabieraniu tej własności siłą, ze szkodą dla prawowitego właściciela, jest bardzo niedostatecznym dowodem jego zgody i poparcia dla Konstytucji. Nie jest to właściwie żaden dowód. Ponieważ nie możemy powiedzieć kto to był, kto wołał płacić podatki aby głosować, jeżeli był ktoś taki, to nie wiemy, że czy nawet jeden poszczególny obywatel zgodził się płacić

W prawie wszystkich wyborach, głosy oddawane są na różnych kandydatów na ten sam urząd. Ci którzy głosowali na kandydatów, którzy odpadli, z pewnością nie mogą być uznani za zwolenników Konstytucji. Mogli oni, z sobie wiadomych powodów, być przeciwni Konstytucji, szczególnie zaś by zapobiec tyranii, której mogli się spodziewać po innym kandydacie, zwolenniku Konstytucji. W związku z tym można przypuszczać, że głosowali oni również przeciwko samej Konstytucji. Jest tym bardziej prawdopodobne gdyż to głosowanie było jedynym sposobem wyrażenia opozycji wobec Konstytucji.

Wiele głosów jest zwykle oddanych na kandydatów, którzy mają nikle szanse na bycie wybranymi. Ci, którzy oddali te głosy prawdopodobnie mieli intencję wyrażenia nie poparcia ale

utrudniania wykonywania ustaleń Konstytucji¹¹

Ponieważ głosowanie jest tajne, to nie wiadomo kto głosował za a kto przeciw Konstytucji. Z tego powodu, głosowanie nie daje żadnych prawnych dowodów na to, że poszczególny wyborca popiera Konstytucję. Nie można nawet stwierdzić czy ktokolwiek ją popierał. Jest to oczywiście niemożliwe aby mieć prawny dowód na intencje dużej grupy ludzi, jeżeli nie można mieć takiego dowodu na jednego z nich w szczególności.

Jeżeli nie ma prawnego dowodu na intencje pojedynczego wyborcy to można je jedynie zgadywać na podstawie niekompletnych danych. Dobrowolne poparcie dla Konstytucji jest niewątpliwie zależne od kwestii czy przez poparcie jej można uczynić się panem czy niewolnikiem. Takie warunkowe poparcie, ze względów prawnych i na zdrowy rozsądek, nie ma znaczenia.

Każdy kto udziela poparcia Konstytucji (jeżeli w ogóle są tacy) przez tajne głosowanie, w sposób który go zabezpiecza przed konsekwencjami zarówno własnego działania jak i jego kandydata, nie może być uznany za popierającego Konstytucję przez sam udział w głosowaniu. Nikt nie może rozsądnie i prawnie wyrazić zgody lub poparcia dla Konstytucji, bez zrobienia tego w sposób otwarty, czyniąc się osobiście odpowiedzialnym za poczynania swego kandydata, tak długo jak działa on w ramach udzielonych mu uprawnień.

¹¹ OD TŁUMACZA: Na Wydziale Prawa amerykańskiego Southwestern University prof. Butler Shaffer, daje swoim studentom następujący test:

Kandydat A to dobrze znany dysydent nawołujący do zbrojnej rewolucji, biorący udział w strzelaninie z przedstawicielami władzy, nie zgadza się na kontrolę broni palnej ani na otwartą politykę emigracyjną. Zrobił majątek na sprzedaży alkoholu, tytoniu i na szmuglu.

Kandydat B to odznaczony medalami weteran wojenny, niepalący przeciwnik nawet sprzedawania tytoniu, polecający jedzenie pełnoziarnistego chleba i soi, uważający, że jego rząd ma prawo posłać wojsko do innych krajów, by utrzymać tam porządek, obiecujący dużą pomoc rządową na walkę z rakiem i ochronę środowiska.

Studenci przeważnie głosowali na Kandydata B, i byli bardzo zdziwieni jak dowiedzieli się że to sam Adolf Hitler. Kandydat A to cechy czterech sławnych Prezydentów USA takich jak Adams, Hancock, Jefferson i Washington.

<„The Hitler Test” na stronie www.LewRockwell.com>

Tak jak głosowanie jest tajne, tak wszystkie wybrane w nich rządy, mają znamiona potajemnych gangów tyranów, bandytów i morderców. Rząd utrzymywany przy władzy przez takie głosowania, udowadnia tylko, że między nami jest tajny gang bandytów, tyranów i morderców, którego celem jest obrabować nas, zrobić z nas niewolników i jeśli to tylko będzie potrzebne nawet mordować, resztę ludzi. Zwykły fakt istnienia takiego gangu nie pomaga udowodnić, że wśród „ludności Stanów Zjednoczonych” jest chociaż jedna osoba, dobrowolnie popierająca konstytucję.

Ze wszystkich wymienionych powyżej powodów, głosowanie nie dostarcza żadnych dowodów na to jacy poszczególni wyborcy (jeżeli nawet są tacy) popierają „konstytucję.” A więc nie ma dowodów prawnych na to że ktoś z własnej woli ją popiera.

Biorąc pod uwagę głosowanie na Konstytucję to nie ma dowodów prawnych na to, że ma ona jakichkolwiek zwolenników. Nie jest nawet prawdopodobne, że ktokolwiek popiera „konstytucję,” że ma chociaż jednego sympatyka w kraju. Można powiedzieć, że jest nieprawdopodobne, aby chociaż jedna osoba w tym kraju rozumiała i szczerze popierała tę Konstytucję za to czym ona naprawdę jest.

Fałszywi zwolennicy Konstytucji, tak jak fałszywi zwolennicy większości rządów, dzielą się na następujące grupy:

- A. Oszuści, liczna i aktywna grupa, która postrzega rząd jako ludzi, których można użyć dla własnego awansu i bogactwa.
- B. Frajerzy — też liczni — gdy są w stanie oddać swój głos, sądzą, że mogą decydować co się stanie z nimi i ich własnością. Pozwolono im mieć taki sam głos w zniewalaniu, rabowaniu i mordowaniu innych, jaki inni mają w zniewalaniu, rabowaniu i mordowaniu jego samego. Są przy tym na tyle nierozgarnięci, że wyobrażają sobie siebie jako „wolnych i suwerennych,” myślą, że jest „wolny rząd, rząd równych praw, najlepszy na świecie

rząd”¹² i inne podobne absurdy.

- C. Grupa, która ma pojęcie o diabelstwach rządu, ale nie widzi sposobu jak się ich pozbyć, albo nie chce poświęcić swych prywatnych interesów aby starać się dokonać zmian.

III.

Czy Płacenie Podatków Zakłada Poparcie dla Konstytucji?

Płacenie podatków jest przymusowe, nie dostarcza oczywiście żadnego dowodu na to, że ktokolwiek dobrowolnie popiera Konstytucję.

Teoria naszej Konstytucji głosi, że wszelkie podatki płacone są dobrowolnie; a rząd jest towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń, dobrowolnie utworzonym przez ludność. Każdy człowiek zawiera wolny i czysto dobrowolny kontrakt z wszystkimi innymi będącymi stronami „konstytucji,” że będzie płacił tyle a tyle pieniędzy za pewną ochronę, tak samo jak to ma miejsce w każdym towarzystwie ubezpieczeniowym. A przy tym jest on tak samo uprawniony do ochrony przez płacenie podatków, jak do zwolnienia od podatków i rezygnacji z tej korzyści. Teoria ta różni się od praktyki. Faktem jest, że rząd, tak jak rozbójnik, mówi człowiekowi: „Pieniądze albo życie!”. Wiele, jeśli nie większość, podatków jest płaconych pod taką właśnie groźbą. Wprawdzie Agenci Skarbowi nie czyhają na człowieka w ustronnym miejscu, zaskakując go z pobocza i trzymając pistolet przy jego głowie, przystępują do przetrząsania jego kieszeni. Ale taki rabunek jest tym niemniej rabunkiem na tychże warunkach i jest on daleko bardziej nikczemny i haniebny. Robbójnik bierze wyłącznie na siebie odpowiedzialność, niebezpieczeństwo i zbrodnię swojego czynu. Nie twierdzi on, że ma jakiegokolwiek słuszne roszczenie do twoich pieniędzy, czy że zamierza użyć je

¹² OD TŁUMACZA: Najlepszy to wcale nie znaczy dobry, jeżeli wszystkie inne są bardzo złe.

dla twojej własnej korzyści. Nie pretenduje on do bycia kimkolwiek poza rabusiem. Nie zdobywa się na bezczelność, twierdząc, że jest twoim „obroncą” i że zabiera pieniądze ludzi wbrew ich woli dlatego, by móc „chronić” tych wszystkich nieracjonalnych obywateli, którzy przecież czują się doskonale zdolni do chronienia siebie samych lub nie doceniają jego szczególnego sposobu ochrony. Bandyta jest zbyt rozsądny, by głosić takie rzeczy. Co więcej, zabrawszy twoje pieniądze zostawia cię, czego sobie właściwie życzysz. Nie upiera się, by wbrew twojej woli towarzyszyć ci w drodze, pretendując do dostarczania ci „opieki,” bądź do roli twego prawowitego „suwerena”. Bandyta nie „opiekuje się” tobą w nieskończoność, każąc ci się kłaniać i służyć mu, wymagając, byś robił jedno, a zabraniając robienia drugiego, rabując ci więcej pieniędzy tak często, jak uzna to za korzystne lub przyjemne. Gdy zakwestionujesz jego „władzę” lub „jurysdykcję” albo stawisz opór jego żądaniom, piętnuje cię jako „buntownika,” „zdrajcę” i „wroga” kraju, zabijając cię bez litości. Rabuś jest zbyt wielkim dżentelmenem, aby stać się winnym takich oszustw, zniewag i łajdactw. Krótko mówiąc, nie próbuje on po obrabowaniu zrobić z ciebie frajera lub niewolnika do końca życia.

Postępowanie tyranów, bandytów i morderców, którzy zwą się „rządem” jest przeciwieństwem postępowania pojedynczego rozbójnika.

Po pierwsze, nie ujawniają się tak, jak on a co za tym idzie, nie biorą na siebie osobistej odpowiedzialności za swoje czyny. Wręcz przeciwnie, sekretnie (przez tajne głosowanie) wyznaczają kogoś spośród siebie do popełniania rabunku w ich imieniu, samemu pozostając praktycznie w ukryciu. Osobie, którą wyznaczają, mówią: Idź do pana X i powiedz mu, że „rząd” potrzebuje pieniędzy na pokrycie kosztów chronienia go i jego majątku. Jeśli ośmieli się on powiedzieć, że nigdy nie umawiał się z nami, byśmy go chronili i że nie chce naszej ochrony, powiedz mu, że jest to nasza, a nie jego sprawa, że my życzymy sobie go chronić, obojętnie, czy tego chce, czy nie i że żądamy zapłaty za tę ochronę. Jeśli ośmieli się zapytać, kim są te osoby, które przyznają sobie tytuł „rządu” i roszczą sobie prawo do chronienia go bez jakiegokolwiek z nim umowy, powiedz mu, że to również jest nasza, a nie jego sprawa, że my nie życzymy sobie indywidualnie

mu się przedstawiać, że tajnie (w tajnym głosowaniu) mianowaliśmy cię agentem do powiadomienia go o naszych żądaniach i jeśli się do nich zastosuje, to daj mu w naszym imieniu potwierdzenie, że będziemy go na ten rok chronić przed jakimkolwiek innym podobnym żądaniem. Jeśli odmówi zastosowania się do naszych żądań, skonfiskuj i sprzedaj tyle z jego majątku, ile potrzeba aby opłacić nie tylko nasze żądania, ale też twoje własne wydatki i fatywę. Jeśli będzie stawiał opór konfiskacie swego majątku, wezwij do pomocy przechodniów (bez wątpienia kilku z nich dowiedzie, że są członkami naszej bandy). Jeśli w obronie swego majątku zabije kogoś z naszej bandy, pojmiij go za wszelką cenę, oskarż go (w jednym z naszych sądów) za morderstwo, skaż go i powieś. Jeśli wezwie swych sąsiadów lub kogoś innego, kto, tak jak on, może być skłonny do opierania się naszym żądaniom i jeśli oni przyjdą mu na pomoc w dużej liczbie, krzyknij, że wszyscy oni są buntownikami i zdrajcami, że „nasz kraj” jest w niebezpieczeństwie, wezwij dowódcę naszych najemnych morderców, powiedz mu, by zduśił ten bunt i „ocalił kraj” bez względu na koszty. Powiedz mu, żeby zabił wszystkich, którzy stawiają opór, choćby były ich setki czy tysiące, a potem uderzył terrorem we wszystkich innych podobnie nastawionych. Sprawdź, czy mordercza robota jest dokładnie wykonana, żebyśmy odtąd nie mieli więcej tego typu kłopotów. Gdy ci zdrajcy poznają naszą siłę i determinację, będą na wiele lat dobrymi lojalnymi obywatelami i płacić podatki bez pytania dlaczego. Pod takim właśnie przymusem, jak ten, płaci się tak zwane podatki. I nie potrzeba okazywać żadnych dalszych argumentów na to, jakich dowodów dostarcza płacenie podatków na to, że ludzie zgadzają się popierać „rząd.”

Jeszcze jednym powodem dla którego płacenie podatków nie oznacza zgody ani zobowiązania do popierania Konstytucji lub „rządu” jest fakt, że podatnik nie wie i nie potrafi się nawet dowiedzieć kto jest tym „rządem.” Dla niego „rząd” to mit, abstrakcja, osoba prawna z którą nie można zawrzeć umowy, nie można się z nią ugodzić ani jej zobowiązać. Zna on tylko rzekomych agentów. Sam „rząd” jest niewidzialny. Wie naprawdę, że pewne osoby, od pewnego wieku mają prawo do głosowania i stania się częścią lub (jeśli zechcą) opozycją rządu, przynajmniej na pewien czas, Ci którzy zagłosują sobie, to i tak

nie wiedzą jak kto głośuje bo jest to tajne, nie wie kto to jest w rządzie, nie może z nim zawrzeć umowy, ani się na niego się zgodzić. Z konieczności płaci więc podatki, nawet nie popierając rządu ani Konstytucji.

Nie wiedząc co to są za osoby nazywające się „rządem” podatnik nie wie komu płaci podatki. Wie tylko, że przychodzi agent twierdzący, że reprezentuje „rząd” — a więc jest agentem sekretnego gangu tyranów, bandytów i morderców, którzy nazwali się rządem i są zdecydowani uwięzić albo zabić każdego kto odmówi dania im jakichkolwiek pieniędzy. Dla uratowania życia daje on swoje pieniądze ich agentowi. Agent nie mówi kto jest jego szefem. Po oddaniu pieniędzy podatnik nie wie nic więcej o rabusiach. Powiedzenie, że dobrowolnie zawarł umowę z nimi, obiecał im posłuszeństwo, pomoc i obiecał im pieniądze w przyszłości jest po prostu idiotyzmem.

Cała władza polityczna, jak ją zwać, polega na pieniądzu. Każda grupa gangsterów z kapitałem początkowym może zorganizować „rząd;” ponieważ za pieniądze mogą wynająć żołnierzy a z ich pomocą wymusić więcej pieniędzy i posłuszeństwo. Z „rządem” jest jak z wojną Cezara, który powiedział, że w czasie wojny wojsko i pieniądze pomagają sobie. Za pieniądze można mieć więcej żołnierzy a żołnierzami można wymusić więcej pieniędzy. Tak więc złoczyńcy nazywający się „rządem” dobrze rozumieją, że władza polega przede wszystkim na pieniądzu. Z pieniędzmi zatrudniają żołnierzy, którzy wymuszają pieniądze. Jeśli ktoś zakwestionuje ich „władzę” lub „jurysdykcję” to zaraz używają pieniędzy aby zatrudnić żołnierzy, którzy obezwładnią wszystkich odmawiających im haraczu.

Kto chce wolności powinien rozumieć te ważne fakty:

- (1) Każdy człowiek dający pieniądze do ręki tak zwanemu „rządowi” daje mu również miecz, który będzie użyty przeciwko niemu aby wymuszać pieniądze i utrzymać go w posłuszeństwie.
- (2) Ci którzy wezmą jego pieniądze, bez pozwolenia, użyją ich do dalszych rabunków i brania w niewolę.
- (3) To absurd oczekiwać od grupy ludzi, która wzięła

pieniądze od obywatela bez jego zgody aby użyła ich w obiecanych celu, np. do bronięcia go; dlaczegoż by oni chcieli go bronić, jeżeli on sam sobie tego nie życzy? Przypuszczenie, że oni by to naprawdę robili, jest tak samo absurdalne jak oczekiwanie iż za pieniądze wzięte bez jego zgody, kupią mu żywność i ubrania, których on sobie nie życzy.

- (4) Jeżeli ktoś potrzebuje obrony, to sam ją znajdzie i nikt nie musi go wpiernikować podatkami aby bronić go wbrew jego woli.
- (5) Jedynym sposobem utrzymania politycznej wolności jest trzymanie pieniędzy we własnej kieszeni, aż do momentu kiedy się ma gwarancję, że te pieniądze będą wydane według naszego życzenia, a nie na naszą szkodę.
- (6) Żadnym kryminalistom (bez względu na to czy nazywają się rządem czy nie) nie można wierzyć ani na chwilę w ich dobre intencje, jak długo dokonują wymuszeń.

Fakty te są tak oczywiste, że nie można nawet przypuszczać, aby ktoś z własnej woli dawał pieniądze rządowi, obiecującemu opiekę, zanim zawrze z nimi wyraźną i dobrowolną umowę w tym właśnie celu.

Ani rzeczywiste branie udziału w głosowaniu, ani zwykłe płacenie podatków, nie udowadniają niczyjego poparcia ani przyjęcia zobowiązań z Konstytucji. Nie jest ona wiążąca dla nikogo i nikt nie ma obowiązku popierania jej.

IV.

Umowy muszą być podpisane .

Konstytucja nie zobowiązuje teraz nikogo, tak jak nigdy nikogo nie zobowiązywała. Ponieważ nigdy nie była ona sporządzona w sposób zgodny z prawem i zdrowym rozsądkiem.

Zgodnie z prawem i zasadami zdrowego rozsądku, umowa na

piśmie jest dopiero wtedy ważna kiedy jest podpisana [często w obecności świadka, który też podpisuje, lub nawet pod przysięgą w obecności prawnika lub notariusza i rygorem oskarżenia o krzywoprzysięstwo]. Zasada ta jest tak niewzruszona, że nawet jeżeli ktoś nie potrafi pisać to musi postawić swój (+) krzyżyk, zanim się do czegoś zobowiąże [w banku czy Urzędzie Stanu Cywilnego]. Zwyczaj ten był ustanowiony przed wiekami, kiedy bardzo jeszcze niewielu ludzi umiało napisać swe nazwiska. Miejski skryba (który przecież musiał umieć pisać) był taką rzadkością iż ułaskawiano go gdy popełnił zbrodnię, ze względu na to że społeczeństwo nie mogło sobie pozwolić na utratę jego usług. Nawet w tym czasie pisemna umowa musiała być podpisywana, a niepiśmienni [nawet królowie] musieli zostawić swój ślad [mark],¹³ lub podpisywali się odciskiem pieczęci lub pierścienia na kawałku wosku przyczepionym sznurkiem do pergaminowego dokumentu, umowy wielkiej wagi. Zwyczaj przyczepiania odcisków pieczęci, kontynuuje się do tej pory. [Na tajnym liście, złożonym na kształt koperty, adresat łamał pieczęć]

Prawo głosi, a rozsądek wskazuje, że jeżeli ktoś nie podpisał pisemnej umowy, to zdecydował się nie podjąć zobowiązania w niej zawartego. Prawo i rozsądek dają mu czas do namysłu czy chce ją podpisać czy nie. Pisemna umowa zwykle ostrzega aby nie być zmuszonym do zawierania umowy słownej. Umowa pisemna daje możliwość zanalizowanie jej pełnego brzmienia i znaczenia, zastanowienia się [i skonsultowania] czy chce się ją zawrzeć. Sam fakt napisania umowy, która jest nie podpisana, nie ma prawnego znaczenia.

Nie było by końca oszustwom i procesom, gdyby jedna ze stron mogła przynieść do sądu nie podpisany dokument i rościć jakieś prawa na tej podstawie, że druga strona mogła go podpisać, lub obiecała go podpisać. Czy ta strona powinna była go podpisać? Czy odmówiła podpisania? Tylko tyle można powiedzieć o naszej „Konstytucji.” Nawet ci, którzy napisali jej projekt — sami nie podpisali jej, dlatego żeby nie być tą umową zobowiązani. Żaden

¹³ OD TŁUMACZA: Do tej pory stosowany jest odcisk palca, na który oszuści w Indiach znaleźli prosty sposób — ucinanie palca reńście i inkasowanie jego czeków z firmy ubezpieczeniowej przez wiele lat po jego śmierci.

z nich pewnie nawet by jej nie podpisał jako umowy. Samozwańczy „sędziowie,” twierdzący iż ich władza pochodzi z „konstytucji,” — dokumentu, którego nikt nie podpisał — wyrzucili by ją z sądu tak jak każdy inny nie podpisany świstek papieru, gdyby mieli orzec o jego legalności.

Dodatkowo, pisemny dokument, musi zgodnie z prawem i zdrowym rozsądkiem, być nie tylko podpisany ale dostarczony stronie, (lub komuś reprezentującemu stronę) która wygrała [lub wniosła] sprawę, aby mógł być wiążący dla tej strony. [dotyczy to prawodawstwa w USA] Samo złożenie podpisu nie jest wystarczające dopóki dokument nie jest doręczony. Strona ma prawo odmówić dostarczenia pisemnej umowy po jej podpisaniu. (Kiedy podpisana umowa nie jest doręczona, to nie ma komunikacji między jedną stroną a drugą aby stwierdzić, że umowa jest uzgodniona i wykonana a druga strona nie ma żadnych dowodów aby jej zaprzeczyć. Taka nie doręczona umowa byłaby tak samo bezwartościowa jak nie podpisana). Konstytucja była nie tylko nie podpisana przez kogokolwiek, ale nie była również nikomu doręczona, nawet żadnemu prawnikowi reprezentującymi którąś stronę. Nie może być ona więcej warta niż jakikolwiek dokument nigdy nie podpisany i nie doręczony.

V.

Ważność umowy w świetle prawa

Dla wszystkich ważnych umów, poniższe fakty są bardzo istotne.

Około 200 lat, to jest od 1677 roku — w księdze praw w Anglii jak i w praktyce prawnej w USA, dominuje zasada, że nie można sądownie domagać się spełnienia umowy chyba, że jest ona na piśmie i podpisana przez strony za nią odpowiedzialne. [w tym miejscu następuje lista praw 34 stanów, w których mec. Spooner osobiście sprawdził obecność różnych wersji tego angielskiego prawa].

Zasadą tego prawa jest, że umowy nie tylko mają być na piśmie

ale i podpisane, (za wyjątkiem specjalnych — na małe sumy, pozostających w mocy tylko na krótki okres czasu). Powodem do istnienia takiego prawa jest fakt, że od czasu kiedy łatwo jest napisać umowę i podpisać ją, to zaniedbanie tej prostej czynności otworzyłoby drogę do wątpliwości, oszustw i niepotrzebnych procesów sądowych, oraz do braku ochrony Sądów z braku dostatecznych dowodów na piśmie. Jest to ważny powód, potwierdzający mądrość i potrzebę tego prawa, działającego tak sprawnie w Anglii iż zostało ono zaakceptowane w całym kraju i nikt nie myśli o jego odwołaniu.

Wszyscy wiemy, jak większość ludzi stara się swoje umowy starannie napisać oraz podpisać, nawet jeżeli prawo tego od nich nie wymaga. Na przykład, większość ludzi, jeżeli im jest ktoś winien więcej niż powiedzmy 5 dolarów, chce potwierdzenia na piśmie. Jeżeli kupują jakieś towary, płatne po dostarczeniu, to biorą rachunek. Jeżeli płacą część jakiegoś rachunku lub długu, to żądają pokwitowania na piśmie.

Poza tym, prawo wszędzie (prawdopodobnie) w naszym kraju, jak również w Anglii, wymaga aby wiele najważniejszych umów i kontraktów, takich jak testamenty, tytuły własności itp. były nie tylko na piśmie i podpisane, ale również przypieczętowane, poświadczane i potwierdzone. W przypadku, jeżeli mążatka dokonuje transakcji nieruchomościami, to w wielu jurysdykcjach, wymagane jest sprawdzenie czy nie działa ona pod presją męża.

Są to środki zapobiegawcze, wymagane przez prawo, które ludzie z przeczności, nawet gdy prawo tego nie wymaga, stosują aby zabezpieczyć się przed niepewnością i kontrowersjami dotyczącymi treści umów i ich ważności. A tutaj mamy dokument, który udaje, twierdzi lub jest uważany za umowę — Konstytucję — sporządzoną 80 lat temu, przez ludzi, którzy już nie żyją, którzy nigdy nie mieli nad nami żadnej władzy, ale która (twierdzi się) mimo to zobowiązała trzy pokolenia ludzi, wiele milionów, która (twierdzi się) zobowiąże miliony w przyszłości. Dokumentu tego nikt nie podpisał, przypieczętował, doręczył, poświadczyl ani nie potwierdził. Niewiele osób go przeczytało a nawet widziało w porównaniu z liczbą ludzi zobowiązanych przez ten dokument. Z tych, którzy go przeczytali, lub kiedykolwiek

przeczytają, może dwóch zgodzi się co do tego co on właściwie znaczy.

Ponadto, ta niby „umowa” nie byłaby dopuszczona w żadnym sądzie zasiadającym pod jej władzą, jako dowód rzeczowy udowadniający dług zaledwie 5 dolarów — jest uznawana przez tych, którzy uważają się za jej „administratorów” jako pozwolenie na odebranie milionom mężczyzn, kobiet i dzieci w całym kraju nie tylko ich majątku, wolności ale nawet życia. Ci co stoją za tą „umową” są zabezpieczeni przed odpowiedzialnością za wdrożenie jej w życie. Wszyscy pozostali są na tyle nienormalni lub złośliwi że pozwalają na niszczenie majątku i życia ludzkiego, pod pozorem spełnienia wymagań „umowy,” która nigdy nie została podpisana, a według ogólnych zasad prawa i zdrowego rozsądku jest makulaturą, nikogo do niczego nie zobowiązującą, nadającą się tylko do rzucenia w ogień a jeśli zachowaną to tylko jako ostrzeżenie przed bezmyślnością i złą wolą ludzką.

VI.

Nieodpowiedzialna władza rezultatem Konstytucji

Bez przesady można powiedzieć, że z powodu Konstytucji — nie tak jak ją interpretuję, ale jak jest rozumiana przez tych, którzy ją „administrują” — to nasze: majątek, wolność i życie, jako obywatele „USA” są bezwarunkowo oddane w ręce ludzi, którzy zgodnie z ich rolą wyznaczoną w „konstytucji,” nigdy nie mogą być nawet kwestionowani co do tego co z nami zrobią.

Artykuł 1 sekcja 6 głosi, że **„żadne przemówienie lub debata (lub głosowanie), w Kongresie lub Senacie przez „posłów” lub „senatorów” nie może być kwestionowana w żadnym innym miejscu.”** Cała ta pozorna „władza ustawodawcza” dana „posłom” lub „senatorom” (jako dwie trzecie większości — a te dwie trzecie to może być tylko dwie trzecie quorum, to znaczy dwie trzecie większości, zamiast dwie trzecie całości); zabezpiecza ich przed odpowiedzialnością za „prawa,” które sami ustanawiają.

Konstytucja umożliwia im bezpieczną egzekucję ich przypuszczalnych „praw,” poprzez danie im prawa wstrzymania

pensji, a nawet usunięcie z posady wszystkich „sędziów i ministrów,” którzy odmawiają stosowania ich „praw.” Tak więc cała władza jest w ich rękach, a oni zupełnie nie ponoszą odpowiedzialności za to jak ta władza funkcjonuje. Czyż nie jest to więc władza absolutna i nieodpowiedzialna?

Nie jest żadnym argumentem twierdzenie, że wszyscy oni składają „przysięgę” na używanie swej władzy tylko w ramach pewnych ograniczeń, ale dlaczego mieliby oni nawet tym się przejmować jeżeli w tej samej Konstytucja gwarantowane jest, że nie mogą oni być kwestionowani albo pociągnięci do jakiegokolwiek odpowiedzialności za pogwałcenie ich „przysięgi” lub przekroczenie tych ograniczeń.

Nie jest również odpowiedzią na ten zarzut, że poszczególni urzędnicy mający władzę bez odpowiedzialności, mogą być wymienieni za 2 lub 6 lat; ponieważ ich władza jest absolutna w czasie kadencji, której się trzymają; a kiedy nie mogą już się utrzymać, to ich następcami będą ludzie, których władza będzie równie absolutna i nieodpowiedzialna.

Nie jest również usprawiedliwieniem punkt widzenia, że ci ludzie posiadający absolutną i nieodpowiedzialną władzę, muszą być wybrani przez ludność (lub jej część). Obywatel jest mimo wszystko niewolnikiem jeżeli nawet wolno mu wybrać nowego pana raz na kilka lat. Czyni go to, i wszystkich innych takich jak on, niewolnikami. Faktem jest, że znajduje się w rękach ludzi, którzy są absolutni i nieodpowiedzialni.

Możliwość absolutnego i nieodpowiedzialnego ustanawiania praw nad własnością i absolutnej i nieodpowiedzialnej kontroli nad własnością, są identyczne. Jedno wiedzie do drugiego. Jedno nie może istnieć bez drugiego. Dlatego Kongres ma absolutną władzę ustanawiania praw, które Konstytucja — według ich interpretacji — mu daje, ponieważ oni posiadają nas na własność. Jeżeli nie jesteśmy ich własnością, nie są naszymi panami to ich wola nie jest naszym prawem, nie mają wtedy nad nami władzy.

Jednak ci, którzy roszczą sobie prawo do absolutnej i nieodpowiedzialnej kontroli nad nami, a używają jej, nie mają odwagi przyznać się, że są naszymi właścicielami. Oni twierdzą, że są naszymi sługami, agentami, prawnikami i reprezentantami.

Deklaracja taka pełna jest sprzeczności i absurdów. Nikt nie może jednocześnie być sługą, agentem, prawnikiem lub reprezentantem a także być poza moją kontrolą i nie ponosić odpowiedzialności za swoje czyny. Nie ma to znaczenia, że to ja go zatrudniłem i dałem mu władzę. Jeśli pozwoliłem mu wymknąć się z pod mojej kontroli i być nieodpowiedzialnym, nie jest on już moim sługą, agentem, prawnikiem lub reprezentantem. Dałem mu absolutną, bezgraniczną władzę nad moją własnością. Jeśli dałem mu absolutną, nieodpowiedzialną władzę nad sobą, zrobiłem go swym panem i oddałem mu się w niewolę. Nie jest to ważne czy zwę go panem, czy sługą, agentem czy właścicielem. Jedynym pytaniem jest, jaką władzę dałem mu w ręce? Czy była ona absolutna i nieodpowiedzialna, czy ograniczona i odpowiedzialna?

Z jeszcze jednego powodu nie są oni naszymi sługami, agentami, prawnikami czy reprezentantami. Powodem tym jest fakt, że nie zrobiliśmy się odpowiedzialni za wszystkie ich czyny w ramach ograniczeń władzy, którą im powierzyliśmy. Jeżeli ja powierzyłem mu, jako swojemu agentowi, władzę absolutną, lub jakkolwiek władzę, nad innymi ludźmi, to stałem się odpowiedzialny za szkody, które może on im spowodować, jak długo działa on zgodnie z ograniczeniami władzy przeze mnie ustalonymi. Ale żadna osoba, skrzywdzona majątkowo lub osobiście przez Ustawę przyjętą przez Kongres, nie może mieć pretensji do indywidualnych wyborców, aby uznać ich odpowiedzialnymi za czyny ich tak zwanych agentów lub reprezentantów. Fakt ten udowadnia, że nie są oni niczymi agentami.

Jeśli nikt nie jest indywidualnie odpowiedzialny za poczynania Kongresu, to jego Posłowie nie są niczymi agentami. Jeśli nie są więc niczymi agentami, to są osobiście odpowiedzialni za swoje czyny oraz uczynki tych, których zatrudnili. Władza, której używają jest ich własnym prawem i prawem natury — najwyższym ze wszystkich praw — ktokolwiek skrzywdzony przez ich działania, pozbawiony przez nich własności lub wolności, ma prawo pociągnąć ich do odpowiedzialności, tak jak każdego innego powodującego nam szkody. Ma on te same prawa bronienia się przed nimi i ich agentami, jak przed wszystkimi innymi intruzami.

VII.

Czy Ktoś Podpisał Konstytucję ?

Jest to więc oczywiste, według ogólnej zasady prawa i zdrowego rozsądku — takie jakie używamy w sądach i życiu codziennym — że Konstytucja nie jest umową, nikogo nie zobowiązuje i nigdy nie zobowiązywała; a wszyscy ci, którzy udają, że postępują według jej nakazów, właściwie postępują bezprawnie a według ogólnych zasad prawa i zdrowego rozsądku, są tylko uzurpatorami władzy i każdy ma nie tylko prawo ale i moralny obowiązek aby ich traktować jako takich.

Jeżeli ludność tego kraju chciałaby mieć rząd taki jaki opisuje Konstytucja, to nie ma na świecie powodu, dla którego obywatele nie mieliby jej podpisać, głosząc swoją wolę w sposób jawny i autentyczny, w sposób w jakim zdrowy rozsądek i doświadczenie ludzkości wskazują jako wymagany w takich przypadkach; w sposób, który uczyniłby ich indywidualnie odpowiedzialnymi (tak jak powinni być) za postępowanie rządu. Ale obywatele nigdy nie byli poproszeni o podpisanie jej. Jedynym powodem, dla którego nigdy nie zaproponowano im podpisanie Konstytucji jest to, że było ogólnie wiadomo, że nigdy by tego nie zrobili; nie byli ani takimi głupcami ani takimi draniami, którymi musieliby być do jej podpisania; że (przynajmniej z praktycznych powodów, tak to trzeba rozumieć) nie jest to coś co rozumny i uczciwy człowiek chciałby dla siebie; ani nie ma prawa narzucić innym. Jest to, że wszystkich moralnych powodów, tak niepożądane jak sitwa pomiędzy bandytami, złodziejami i piratami, zawarta, ale nigdy nie podpisana.

Jeżeli jakaś znaczna część ludności sądzi, że Konstytucja jest dobra, to dlaczego jej nie podpiszą, uczynią prawem i stosują między sobą, pozostawiając całą resztę (która się do nich nie wtrąca) w spokoju? Zanim wypróbują ten eksperyment na sobie, to nie mogą narzucać albo nawet zalecać jej innym. Oczywiście powodem takiego absurdu i niekonsekwencji, jest to że potrzebują oni Konstytucji, nie dla uczciwych i pożytecznych powodów dla siebie i innych, ale dla nieuczciwej i nielegalnej władzy, którą im daje nad innymi i ich majątkiem. Ale w tym celu to wszystkie ich hymny pochwalne i namowy do pokochania

Konstytucji, wraz z pieniędzmi wydanymi i krwią przelaną za jej utrzymanie — nie wystarczą.

VIII.

Dwa rodzaje Despotyzmu.

Jeżeli Konstytucja jest bezprawna i nie nadaje władzy, to na czym polega poparcie dla rządu? Na jakiej podstawie, ci którzy udają, że wdrażają Konstytucję w życie, twierdzą, że mają prawo konfiskować mienie, odbierać wolność postępowania, produkowania, prowadzenia handlu, że mogą zabijać i ograniczać prawo pozbycia się własności, ograniczać wolność, cieszenie się życiem i podejmowanie decyzji?

Mogą oni najwyżej odpowiedzieć na to pytanie, że połowa, dwie trzeci, no może trzy czwarte, dorosłych mężczyzn [kobiety otrzymały prawo głosu wiele lat później w 1920 r.] w tym kraju ma wrażenie porozumienia, że rząd działa na podstawie Konstytucji, że wybierają przez głosowanie ludzi do administracji; że te osoby otrzymały większość lub dostateczną ilość głosów i będą spełniać obowiązki ich reprezentantów, wdrażając w życie Konstytucję w ich imieniu i z ich upoważnienia.

Takie jednak wrażenie nie może usprawiedliwić wyciąganych z niego wniosków. Porozumienie między wyborcami A, B i C, że wybiorą D przez głosowanie, mianując go swoim agentem, do odebrania mojego mienia, wolności lub życia, nie może upoważniać D aby legalnie to zrobił. Jest on jednak bandytą, tyranem i mordercą, bez względu na to czy twierdzi on że działał z upoważnienia jako ich agent, czy popełniał zbrodnię samodzielnie na swój własny rachunek.

Nie jestem też wcale zobowiązany uznać go za ich agenta, ani on nie ma prawa do uważania się za takiego, dopóki nie przyniesie pisemnego upoważnienia z akredytacją w takim charakterze. Nie muszę mu wierzyć na słowo kiedy powie kto mu daje rozkazy, albo czy ma jakiegось szefa. Bez upoważnienia jego postępowanie jest zwykłym rabunkiem, zniewoleniem lub morderstwem na jego odpowiedzialność.

Takie wrażenie porozumienia, między wyborcami, nie jest równoznaczne z upoważnieniem do oddania władzy ich agentom. Ani głosy, które oddali na swoich kandydatów nie znaczą nic więcej niż wrażenie porozumienia, bo zostały oddane w tajnym głosowaniu aby uniknąć osobistej odpowiedzialności.

Żadna grupa ludzi nie może upoważnić nikogo do działania jako jej agent, aby zrobić krzywdę osobie trzeciej, chyba, że robią to otwarcie w autentyczny sposób, biorąc osobistą odpowiedzialność za jego czyny. Żaden z wyborców w tym kraju nie działa w sposób jawny biorąc odpowiedzialność za poczynania ich reprezentantów. Dlatego ci agenci nie mogą twierdzić, że zostali legalnie upoważnieni. Ktoś musi być odpowiedzialny za nich i jeżeli nie mogą okazać się upoważnieniem od swych mocodawców to znaczy, że nie mają mocodawców.

Ale nawet ci agenci nie wiedzą, kto jest ich mocodawcą. Jest to sekret. Przez tajne głosowanie ustala się rzeczy tak jak w konspiracyjnej naradzie pod osłoną nocy. Agenci ich nie znają, bo nie wiedzą kto na nich głosował¹⁴, nie mogą więc ponad wszelką wątpliwość powiedzieć, że w ogóle mają jakichś mocodawców. Może on najwyżej powiedzieć, że jest agentem tajnego gangu bandytów i morderców, połączonych sekretnym spiskiem, którzy się za nim wstawią, jeżeli czyny popełnione w ich imieniu napotkają na opór.

Ludzie, którzy uczciwie angażują się w ustanowienie sprawiedliwości na świecie, nie potrzebują działać skrycie, albo wynajmować agentów, aby robili coś za nich, za co sami nie chcą brać odpowiedzialności.

Tajne głosowanie produkuje sekretny rząd, czyli gang bandytów i morderców. Oczywiście despotyzm jest lepszy. Pojedynczy despota musi stanąć twarzą w twarz przed wszystkimi mówiąc: Państwo to ja, Moja wola jest moim prawem¹⁵ Jestem waszym

¹⁴ OD TĘMACZA: Wiedzą tylko kto im dał pieniądze na wybory i komu mają się za to odwdziżyć, ale jeszcze nie wiedza jak.

¹⁵ OD TĘMACZA: Powiedział to awanturnik Ryszard Lwie Serce. Zdanie to jest w godle Anglii i Kanady a znajduje się nad każdym sędzią.

panem: biorę odpowiedzialność za swoje czyny; moim jedynym arbitrem jest mój miecz; jeśli ktoś odmawia mi moich praw, to z nim się rozprawimy.

Sekretny rząd jest czymś więcej niż rządem zabójców. Pod jego władzą ludzie nie wiedzą kto jest tyranem, aż ich coś uderzy, a może i wtedy też nie. Może podejrzewać, że to ktoś z najbliższych sąsiadów, ale tak naprawdę to nie wie. Ktoś do kogo by zwykle biegł po pomoc, może okazać się wrogiem, gdy nadejdzie trudny moment.

Taki jest właśnie nasz rząd; i tylko taki jaki pewnie będziemy mieli, aż ludność będzie gotowa powiedzieć: My nie zgadzamy się na Konstytucję, chyba że taką, której nie musimy się wstydzić i nie boimy podpisać; nie upoważniamy żadnego rządu do zrobienia czegokolwiek w naszym imieniu, za co nie chcemy być osobiście odpowiedzialni.

IX.

Komu potrzebne jest tajne głosowanie ??

Jaki jest motyw nakazujących tajne głosowanie? Taki i tylko taki: jaki jest wszystkich spiskowców planujący zbrodnię, ci którzy je lubią nie są naszymi przyjaciółmi, są wrogami; boją się, że ktoś ich rozpozna i ukrywają swoje indywidualne grzechy nawet jeden przed drugim. Potrafią oni zawrzeć porozumienia dla zorganizowania wspólnego ataku na inne osoby, ale poza tym nie mają zaufania ani przyjaciół nawet między sobą.¹⁶ Byli oni tak samo zajęci okradaniem się wzajemnie jak i innych. Jest to zrozumiałe, że najmocniejsza wśród nich partia, w pewnych

¹⁶ OD TŁUMACZA: W latach 20tych i 30-tych ubiegłego stulecia, w USA, policja miała dobrą taktykę gonienia bandytów napadających banki i rozstrzeliwujących urzędników i klientów z karabinów maszynowych. Policjanci gonili ich ale nie za szybko. Z czterech bandytów po pierwszej nocy pościgu zostawało trzech, po dwóch nocach dwóch a trzeciego ranka, łatwo było aresztować jednego z całym łupem. Gdy się bronił, to kara śmierci była natychmiastowa. Zlikwidowało to ten rodzaj napadów całkowicie. W niektórych Stanach, jeżeli ktoś napada na samochód to jest automatycznie wyjęty spod prawa i każdy może go zastrzelić. To też pomogło.

krytycznych warunkach, wymorduje setki tysięcy innych (tak jak niedawno to zrobili) [aluzja do ataku Północy na Stany Południowe] aby osiągnąć swoje własne cele jedni przeciwko drugim. Nie chcą oni aby ich rozpoznano i wiedziano co zrobili innym i sobie nawzajem. I to jest właśnie jedyny powód do tajnego rządu, rządu sekretnych gangów bandytów i morderców. Bylibyśmy nienormalni nazywając to wolnością! Jest zaszczytem być członkiem tego gangu bandytów i morderców! Bez tego przywileju, człowiek jest uważany za niewolnika ale mając go jest wolny! Z tym członkostwem czuje się wolny, bo ma prawo sekretnie, (przez tajne wybory) dokonywać napadów, brać niewolników i mordować bliźniego a inni ludzie muszą pomagać mu przygotować jego napady, zniewolenia i morderstwa. To zaś nazywa się... równość względem prawa!

Jeżeli jakaś grupa ludzi, mała lub duża, sądzi, że ma prawo rządzenia ludnością tego kraju, to niech podpiszą jawnie umowę ze sobą. Niech ogłoszą wszystkim jakie mają cele i wezmą odpowiedzialność za swoje czyny. Ilu z tych, którzy teraz popierają Konstytucję, gotowych jest to zrobić? Ilu z nich gotowych jest proklamować swoje prawo do rządzenia? Lub przyjąć pełną odpowiedzialność za swoje czyny? Żaden!

X.

NIE WAŻNE UMOWY

Jest oczywistym, że opierając się na ogólnych zasadach prawa i zdrowego rozsądku, nie ma rządu stworzonego, polegającego na jakiegokolwiek zgodzie, układowi lub porozumieniu „ludności Stanów Zjednoczonych” samej ze sobą, a jedyny widoczny, „namacalny” rząd, który istnieje jest złożony z kilku ludzi, działających razem, nazywających się wzajemnie kilkoma tytułami: senator, poseł, prezydent, sędzia, skarbnik, generał, pułkownik, kapitan etc. etc.

Według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku nie jest nawet ważne czy tych kilka osób uważa się za agentów i reprezentantów „ludności Stanów Zjednoczonych;” ponieważ nie mogą oni wykazać się upoważnieniami bezpośrednio od

ludności; w autentyczny sposób oni nie byli wyznaczeni na agentów lub reprezentantów w jawny oczywisty sposób; oni sami nie wiedzą i nie mogą wiedzieć ani nie mogą dowieść, kto jest ich szefem i indywidualnie ani kolektywnie nie można powiedzieć, zgodnie z prawem i na rozum, czy mają jakiegoś szefa.

Jest również oczywiste, że jeżeli nawet mają jakiegoś rzekomego szefa, to on wyznaczył swoich agentów i reprezentantów w sekretny sposób, (czyli przez tajne głosowanie), aby uchronić się przed osobistą odpowiedzialnością; że ci rzekomi szefowie wyznaczyli rzekomych agentów do najbardziej kryminalnych robót, takich jak plądrowanie czyjegoś mienia, ograniczanie czyjejs wolności; a jedynym tytułem do władzy jest ciche porozumienie między nimi, że uwięzi się, zastrzeli lub powiesi każdego, który stawia opór wymuszeniom i ograniczeniom, które ich agenci mogą narzucać.

Jest oczywiste, że jedyny widoczny „namacalny” rząd składa się z tych uznanych agentów i reprezentantów sekretnego gangu bandytów i morderców, co aby ukryć lub zatuszować swoje napady i morderstwa, przyjęli tytuł „ludności Stanów Zjednoczonych;” i którzy pod pozorem bycia „ludnością Stanów Zjednoczonych” ugruntowali swoje prawa do podporządkowania wszystkiego swojej władzy i przechwycenia dla swojej przyjemności całego mienia i ludności znajdujących się w Stanach Zjednoczonych.

XI.

Przysięgi

Według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku, przysięga tych rzekomych agentów ludności zawiera formułę „popierania Konstytucji,” nie jest ważna ani zobowiązująca. Dlaczego? Jeśli nie z innego powodu to to że nie jest ona dana komukolwiek. Nie ma jednomyślności i porozumienia, w języku prawników [privity] pomiędzy składającymi przysięgę a innymi osobami.

Jeżeli ja pojawię się na rynku w Bostonie i w obecności setek tysięcy ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci, z którymi nie miałem

umowy w tej sprawie, i składam przysięgę, że zmuszę ich do przestrzegania prawa Mojżesza, Lycurgusa, Solona, Justyniana albo Alfreda, to taka przysięga, ze względów prawnych i zdrowego rozsądku, nie jest wiążąca. Nie tylko dlatego, że jest z natury kryminalna, ale również z tego powodu, że nie jest nikomu składana, nie obiecuję nikomu dochować wiary. Są to po słowa rzucone na wiatr.

Nie zmieniliby to wcale sytuacji, jeśli wśród tych setek tysięcy ludzi było dwóch, trzech lub 5 tysięcy dorosłych mężczyzn, którzy potajemnie — przez tajne głosowanie, aby uchronić się przed osobistą odpowiedzialnością — mianowało mnie jako swego agenta, aby plądrować a jeśli trzeba mordować te kilkaset tysięcy ludzi. Sam fakt, że wybrano mnie w sekrecie, abym nie znał ich osobiście, uniemożliwia wszelkie porozumienie między mną a nimi; jakkolwiek umowę z nimi, lub obietnicę dochowania wiary, ponieważ nie można prawnie zobowiązywać się komuś kogo się nie zna osobiście.

Moim zdaniem, to ten jeden, tych dwóch, trzech lub 5 tysięcy osób to potajemny gang bandytów i morderców, którzy w sekrecie, aby uniknąć odpowiedzialności za moje czyny, wyznaczyli mnie swym agentem, lub rzekomym agentem, przekazali swoje życzenia, będąc mimo to nieznani mi osobiście i nie mając ze mną kontaktu. Moja przysięga zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami prawnymi i zdrowym rozsądkiem, jest nie ważna jako obietnica dochowania im wiary, obietnica nie dana nikomu, niczym słowa rzucone na wiatr. W najlepszym wypadku jest to obietnica dochowania wiary nieznanemu gangowi bandytów i morderców, którym obiecałem publicznie być dla nich instrumentem do plądrowania i zabijania. Nie zobowiązuje mnie ona więcej niż podobna przysięga złożona innej nieznannej grupie piratów, bandytów i morderców. Z tego powodu przysięga składana przez posłów do Kongresu „bronienia Konstytucji” według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku, jest nieważna. Jest nie tylko kryminalna sama w sobie, i dlatego nie ważna, ale jest dodatkowy powód: nie jest składana nikomu.

Nie można powiedzieć, że w legalny sposób jest ona dana „ludności Stanów Zjednoczonych”; ponieważ ani wszyscy, ani nawet poważna część narodu, otwarcie lub skrycie nie wyznaczyła

mnie lub tych innych ludzi jako swoich agentów do wprowadzanie w życie Konstytucji. Olbrzymia ilość ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci nie była nawet zapytana, a nawet nie mieli prawa głosu, aby wyrazić swoje opinie na ten temat. W najlepszym wypadku każdy z nich może powiedzieć:

Mam dostateczne dowody aby mieć pewność, że jest rozsiany po całym kraju, gang ludzi mających niekompletne porozumienie ze sobą, zwący się „ludność Stanów Zjednoczonych,” którego głównym celem jest kontrola i plądrowanie się nawzajem i wszystkich innych ludzi w kraju, a o ile wiem to również krajów sąsiednich; oraz zabić każdego kto spróbuje bronić swego mienia lub siebie przed ich zakusami plądrowania i narzucania mu władzy. Ja nie wiem dokładnie kto to są ci ludzie, bo oni nie podpisują żadnych papierów ani nie pozostawiają żadnych dowodów indywidualnego członkostwa. Oni nawet się sami nie znają. Boją się nawet ujawnić. Nie są oni znani, wiadomo tylko, że są to mężczyźni mający 21 lat lub więcej, mają różne kolory skóry, jakieś nieruchomości, niektórzy urodzili się za granicą. Tylko połowa z nich, dwie trzecie a czasem trzy czwarte z tych, którzy mają prawo głosu, korzysta z tego aby udowodnić swe członkostwo przez sekretne wybieranie przywódców lub agentów bandy. Liczba tych tajnych głosów, według naszych danych, waha się znacznie z roku na rok, wskazując, że zamiast być stałą organizacją, jest to tylko „pro tempore” [tymczasowa] afery zdecydowana do działania okazjonalnie. Ogólna liczba oddanych głosów jest od czasu do czasu publikowana, ale nie mogę stwierdzić czy te dane są dokładne. Przypuszcza się, że mają miejsce wielkie oszustwa w zbieraniu i liczeniu głosów.¹⁷ Ludzie, którzy je zbierają i liczą, wyznaczeni są przez tych samych, którzy wybierają przywódców i agentów bandy. Zgodnie ze sprawozdaniami, które otrzymałem (za rzetelność których nie mogę gwarantować) i moich informacji o wszystkich mężczyznach „w moim okręgu,” którzy (ja przypuszczam) mieli prawo głosu, wygląda na to, że połowa z nich, dwie trzecie albo trzy czwarte naprawdę głosowało. Liczący wyniki tajnego

¹⁷ OD TŁUMACZA: vide Cud nad Urną — pierwsze komunistyczne referendum w Polsce 3 razy TAK czy 3 razy NIE w roku chyba 1947, sfalszowane pod każdym względem i frekwencji i wyniku.

głosowania na stanowisko, które oni nazywają „Poseł do Kongresu” wskazali, że otrzymałem większość, a przynajmniej więcej głosów niż każdy inny kandydat. Z tego tylko powodu, mogę współdziałać z innymi osobami z innych części kraju, które mają ten sam tytuł. Jest rozumiane przez osoby, które mnie tu przysłały, że wraz z innymi osobami, które zostały tak samo wyselekcjonowane, pojedziemy razem do Waszyngtonu aby przysiąc w obecności innych, „popierać Konstytucję Stanów Zjednoczonych.” Znaczący pewien dokument napisany 80 lat temu. Nie był on wprowadzony przez nikogo podpisany, widocznie nie jest zobowiązujący jako umowa. Właściwie to bardzo niewiele osób go czytało i niewątpliwie większość osób, które na mnie głosowało nawet go nie widziało, albo nawet nie udawało, że wie co on oznacza. Mimo to, często się o nim mówi jako o „Konstytucji Stanów Zjednoczonych” i z jakiegoś powodu, mężczyźni, którzy mnie tutaj przysłali, oczekują, że wraz z innymi przysięgnę aby wprowadzać tę Konstytucję w życie. Jestem więc gotów złożyć tę przysięgę i współpracować z innymi, podobnie wybranymi, którzy są gotowi to samo przysiąc.

W najlepszym przypadku, jest to wszystko co nowy poseł do Kongresu może powiedzieć na dowód, że ma jakieś poparcie, że kogoś reprezentuje, że jego przysięga na „popieranie Konstytucji” została komuś złożona, że obiecuje komuś dochować wiary. Nie ma wyraźnego, pisemnego, jakiegokolwiek dowodu, wymaganego w każdym innym przypadku, że był on mianowany agentem albo reprezentantem kogokolwiek. Nie ma żadnego pisemnego upoważnienia nawet od jednej osoby. Nie zna on ani jednej osoby, która wyznaczyła go do reprezentowania jej.

Oczywiście jego przysięga, rzekomo im złożona, aby „popierać Konstytucję Stanów Zjednoczonych,” według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku, jest złożona nikomu. Jeżeli zawiedzie on w dochowaniu wiary, to nawet jedna osoba nie wystąpi, żeby powiedzieć: „zdradziłeś mnie” lub „nie dochowałeś wiary” [zawiodłeś zaufanie]

Nikt nie może wystąpić z zarzutem: „Wyznaczyłem Cię jako mego prawnego reprezentanta abyś występował w moim imieniu. Wymagałem abyś zaprzysiągł to, jako mój wysłannik, że będziesz popierał Konstytucję. Obiecałeś, że to zrobisz i złamałeś daną mi

przysięę.” Nikt nie może tego powiedzieć.

Żadne jawne, szczerze i odpowiedzialne stowarzyszenie może mu powiedzieć: „Wyzaczyliśmy Cię jako naszego prawnego reprezentanta abyś występował w naszym imieniu. Wymagaliśmy abyś zaprzysiął to, jako nasz wysłannik, że będziesz popierał Konstytucję. Obiecałeś, że to zrobisz i złamałeś daną nam przysięę.”

Żadne jawne, szczerze i odpowiedzialne stowarzyszenie nie może mu tego powiedzieć, bo nie ma takiego stowarzyszenia, niech on udowodni jeśli może, kto do niego należy. Niech pokaże, jeśli potrafi, umowę na piśmie, uzgodnioną i podpisaną przez tych mężczyzn należących do stowarzyszenia, ogłosi to światu że wybrali go na swego agenta czyniąc się odpowiedzialnymi indywidualnie albo jako stowarzyszenie za jego postępowanie z ich upoważnienia. Dopóki tego się nie zobaczy, to nie można stwierdzić, że rzeczywiście jest jakieś stowarzyszenie; albo że on jest ich wysłannikiem; albo że on im przysiął, albo że kiedykolwiek zobowiązał się dochować im wiary.

Według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku, wystarczyłoby mu aby odpowiedział tym wszystkim osobom, z rzekomego stowarzyszenia osób, które oskarżają go o złamanie przysięgi:

Nie znam was. Gdzie są wasze dowody że wy, indywidualnie lub zbiorowo, kiedykolwiek wyznaczyliście mnie swoim wysłannikiem? Że wymagaliście ode mnie przysięgi jako wysłannika że będę popierał Konstytucję? Że złamałem coś do czego kiedykolwiek zobowiązałem się? Wy może jesteście członkami tajnego gangu bandytów i morderców, którzy potajemnie wyznaczają agentów przez tajne głosowanie, którzy pozostają nie rozpoznani indywidualnie, nawet przez agentów których sami wyznaczyliście; i którzy dlatego nie mogą twierdzić, że mają jakichś agentów, albo że ich rzekomi agenci kiedykolwiek składali przysięę lub obiecywali dochować im wiary. Ja odrzucam jakiegokolwiek podejrzenia o asocjację z wami. Moja przysięga była złożona komu innemu z kim wy nie macie nic wspólnego; to było słowo rzucone na wiatr. Żegnajcie!

XII.

Słowa przysięgi rzucone na wiatr.

Z tego samego powodu, przysięgi wszystkich rzekomych agentów tej tajnej bandy bandytów i morderców są według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku, równie pozbawione zobowiązań. Zostały rzucone na wiatr.

Przysięgi poborców podatkowych z Urzędu Skarbowego, według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku, nie są ważne. Jeżeli jakiś poborca podatkowy weźmie do swej kieszeni pieniądze, które zebrał i nie chce ich oddać, to członkowie jego bandy nie mogą powiedzieć mu: „ty zebrałeś pieniądze jako nasz agent, dla nas, i przysiągłeś na je dać. Zdradziłeś nas, złamałeś wiarę.”

Wystarczyłoby mu odpowiedzieć:

Nie znam was. Nigdy nie byliście mi indywidualnie nie przedstawieni. Nigdy nie bawiłem się w przysięganie wam jako indywidualnym osobom. Wy może jesteście członkami tajnego gangu bandytów i morderców, którzy potajemnie wyznaczają agentów do rabowania i zabijania innych ludzi, którzy pozostają nie rozpoznani indywidualnie, nawet przez agentów których sami wyznaczyliście do rabowania. Jeżeli jesteście członkami tej bandy, to dajcie mi dowód, że kiedykolwiek zatrudniliście mnie do rabowania. Jeżeli jesteście członkami tej bandy, to daliście mi dowodu, że kiedykolwiek zatrudniliście mnie do rabowania. Nie znam was, jako poszczególnych osoby i oczywiście nigdy wam nie przyrzekałem że przekażę wam pieniądze które zrabuję. Ja dokonałem rabunków na mój własny rachunek i zysk. Jeżeli myślicie, że byłem na tyle głupi, żeby pozwolić wam na pozostanie w ukryciu a używać mnie jako narzędzie do rabowania innych; albo że ja miałbym wziąć na siebie całe ryzyko rabowania, a wam oddać pieniądze to jesteście wyjątkowymi prostakami. Ponieważ ja poniosłem całe ryzyko to ja biorę cały zysk. Żegnajcie! Jesteście

głupcami i przestępcami. Jeżeli komukolwiek przysięgałem to nie wam. Tak naprawdę to były słowa rzucone na wiatr. To odpowiadało moim celom w pewnym momencie. Pozwoliło mi na zdobycie pieniędzy a teraz proponuje je zatrzymać. Jeżeli liczyliście tylko na honor, który jest między złodziejami, to chyba rozumiecie, że nie było na czym polegać. Mam nadzieję, że zmądrzejecie i więcej nie będziecie na tym polegać. Jeśli miałbym jakikolwiek obowiązek z tym związany, to byłoby to oddania pieniędzy tym, od których je wziąłem, a nie takim lajdakom jak wy.

XIII.

Przysięga imigrantów

Według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku, przysięga jaką składają cudzoziemcy imigrując tutaj nie jest ważna. Nie jest ona złożona komuś w szczególności, ponieważ nie ma żadnego otwartego stowarzyszenia do którego mogliby wstąpić i któremu mogliby się zobowiązać. Żadne stowarzyszenie pod nazwą „Ludność Stanów Zjednoczonych” nie zostało utworzone jako dobrowolny kontrakt według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku. Wszystkie przysięgi, które złożone zostały udające związek z taką organizacją są po prostu słowem rzuconym na wiatr. Nie mogą być one dane żadnemu człowiekowi ani grupie ludzi, ponieważ nikt nie może wykazać się dowodem, że te przysięgi były złożone jemu albo jego organizacji.

Powiedzieć, że jest ciche porozumienie pośród części dorosłych mężczyzn tego kraju, że nazywać się będą „Ludność Stanów Zjednoczonych,” i działać razem aby podporządkować sobie resztę ludzi w USA swojej władzy; działając z ukrycia, jest zupełnie nie wystarczające, według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku, aby udowodnić, że istnieje takie stowarzyszenie jak „Ludność Stanów Zjednoczonych;” i jako konsekwencja, że przysięga została złożona takiemu stowarzyszeniu.

XIV.

Przysięga na USA

Według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku, wszelkie przysięgi, od czasu wojny, złożone przez obywatela Południa, że podporządkuje się uchwałom Kongresu, poprzez Unię itp. nie są ważne. Są one nieważne nie tylko dlatego, że były one złożone pod presją wojska i groźbą konfiskaty mienia i ponieważ zaprzeczyły one naturalnemu prawu popierania rządu lub nie popierania go, ale również ponieważ nie były one składane komuś w szczególności. Nominalnie były one złożone „Stanom Zjednoczonym.” Ponieważ według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku, nie było „Stanów Zjednoczonych” na które można składać przysięgi, nie były one złożone nikomu w szczególności. Znaczy to, że nie było żadnego otwartego, legalnego stowarzyszenia znanego jako „Stany Zjednoczone,” na które można by składać przysięgi. Jeżeli ktoś twierdzi, że jest takie stowarzyszenie, to niech powie z kogo w szczególności się ono składa i jak oraz kiedy stało się ono Stowarzyszeniem. Czy pan A, pan B i pan C są członkami? Jeśli tak to gdzie są ich podpisy, deklaracje członkowskie i lista członków? Nie ma. A więc nie ma na to dowodu, że jest takie stowarzyszenie.

Według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku, każde stowarzyszenie ludzi, mające powód do istnienia i prawa, musi się składać z pewnych znanych osób, które mogą udowodnić ich członkostwo. Nic takiego jednak nie udało się udowodnić w odniesieniu do stowarzyszenia, które chce się nazywać „Stany Zjednoczone.” Żaden człowiek ze Stanów Północnych, nie może udowodnić, według wymagań prawnych dla stowarzyszeń, że on sam, ani ktokolwiek inny, kogo może on wymienić jest członkiem stowarzyszenia zwanego „Stany Zjednoczone,” albo „Ludność Stanów Zjednoczonych,” w konsekwencji należy uznać, że nie ma takich stowarzyszeń. Ponieważ takie stowarzyszenia nie istnieją, w związku z tym nie można uznać przysięgi na te stowarzyszenia zostały złożone przez Południowców. Można najwyżej uznać była złożona była grupie o nazwie potajemny gang bandytów i morderców, nazywającej siebie „Stany Zjednoczone” która wymusiła od nich te przysięgi. Nie jest to jednak dosyć aby sądzić,

że te przysięgi są zobowiązujące.

XV.

Przysięgi wojskowych

Według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku, przysięgi wojskowych, że odsłużą pewną ilość lat, że będą posłuszni oficerom, że będą lojalni do rządu itd. Nie są zobowiązujące. Niezależnie od kryminalności takiej przysięgi, że przez pewną ilość lat będzie zbijał na rozkaz, bez pytania się swojego sumienia bez zastanawiania się nad słusnością tego zabijania, jest jeszcze inny powód, dla którego przysięga taka nie jest zobowiązująca. Jak inne przysięgi już wspomniane, nie jest ona nikomu składana. Przez to nie ma prawnej wartości, stowarzyszenia takie jak „Stany Zjednoczone,” „rząd Stanów Zjednoczonych” nie istnieją w prawnym znaczeniu tych słów. W konsekwencji ta przysięga i umowa nie jest zobowiązująca.

XVI.

Traktaty międzynarodowe

Według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku, tak zwane traktaty z innymi państwami, zawierane przez osoby nazywające się ambasadorami, ministrami, prezydentami lub senatorami Stanów Zjednoczonych, w imię „Ludności Stanów Zjednoczonych,” nie są ważne. Ci tak zwani ambasadorowie, ministrowie, prezydenci lub senatorowie, którzy występują jako agenci „Ludności Stanów Zjednoczonych,” przygotowując traktaty nie mogą wykazać się pisemnym upoważnieniem od wszystkich „Ludzi ze Stanów Zjednoczonych” ani żadnej innej otwartej, odpowiedzialnej grupie ludzi mieniącym się tą nazwą, która upoważniła rzekomych ambasadorów i innych do podpisywania traktatów w imieniu, oraz zobowiązaniu

„Ludności Stanów Zjednoczonych” wobec innych i uznawania pewnych innych ludzi nazywanych cesarzami, królami, królowymi, suwerenami, panami lub reprezentantami innych ludzi, nad którymi oni sądzą, że mają władzę do reprezentowania i zobowiązania.

„Narody” jak je nazywamy, z którymi nasi rzekomi ambasadorowie, ministrowie, prezydenci lub senatorowie, twierdzą, że zawierają traktaty, są takim samym mitem jak nasz własny. Według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku, nie ma takich „narodów.” Można powiedzieć, że ani wszyscy ludzie w Anglii, ani żadna otwarta, odpowiedzialna grupa używająca tej nazwy, poprzez jawną, pisemną umowę między sobą, uformowali bona fide stowarzyszenie [legalne, rzeczywiste] upoważniające jakiegoś króla, królową lub innego reprezentanta do zawierania traktatów w ich imieniu, lub do zobowiązania ich indywidualnie lub jako stowarzyszenie, tymi traktatami.

Nasze rzekome traktaty, zawierane z nielegalnymi non bona fide narodami lub ich reprezentantami z naszej strony przez osoby bez odpowiednich upoważnień aby działać w naszym imieniu i nie są bardziej ważne niż układy zawarte pomiędzy Człowiekiem z Księżyca a królem Plejad.

XVII.

Dług Narodowy

Według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku, długi zaciągnięte w imieniu „Stanów Zjednoczonych,” lub „Ludności Stanów Zjednoczonych,” nie są zobowiązujące. Jest absurdem aby sądzić, że dług w wysokości 250 milionów dolarów, miałby obciążać 35 milionów ludzi, kiedy nie ma nawet jednej cząsteczki dowodu, wymaganego do udowodnienia prywatnej należności — że naród, albo upoważniony przez niego prawnik — zobowiązali się do jego spłaty choćby jednego centa.

Oczywiście ani naród amerykański, ani nikt indywidualnie, ani jako stowarzyszenie, nie podjął zobowiązania, aby spłacić chociaż jeden cent z tego zadłużenia poprzez jakąkolwiek jawną,

dobrowolną umowę w imieniu „Stanów Zjednoczonych” lub „Ludności Stanów Zjednoczonych” albo ich upoważnionych pełnomocników.

.Nie ma również żadnej firmy, ani stowarzyszenia zwanego „Stany Zjednoczone,” ani „Ludność Stanów Zjednoczonych” uformowanych w prawny sposób i posiadających majątek do płacenia tych długów.

Jak to jest więc możliwe według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku, że długi nie zobowiązujące nikogo indywidualnie miałyby być obciążające 40 milionów ludzi kolektywnie, podczas gdy według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku, nie mają ani nigdy nie mieli żadnej wspólnej własności? Nigdy nie zawarli indywidualnej ani kolektywnej umowy? Nie mają, ani nigdy nie mieli zorganizowanego stowarzyszenia?

Kto więc porobił te długi w imieniu „Stanów Zjednoczonych”? Dlaczego, w najlepszym wypadku, kilka osób nazywających siebie „posłami do Kongresu” itp. udając że reprezentują „Ludność Stanów Zjednoczonych,” którzy jednak w rzeczywistości reprezentowali jedynie tajny gang bandytów i morderców, którzy potrzebowali pieniędzy do popełniania rabunków i morderstw, którymi byli zajęci; i którzy zamierzali wymusić pieniądze od przyszych pokoleń mieszkańców Stanów Zjednoczonych, przez rabunki i grożenie śmiercią (prawdziwe morderstwo w razie potrzeby) jako źródło pieniędzy na spłacenie tych długów.

Ten gang bandytów i morderców, który w rzeczywistości zaciągnął te długi jest tajny, ponieważ jego członkowie nigdy nie utworzyli jawnego stowarzyszenia na podstawie pisemnej umowy, ogłoszonej światu. Nie znali się nawet wzajemnie. Ich prawdziwi lub rzekomi reprezentanci, którzy zaciągnęli te długi w ich imieniu, byli wybrani (jeżeli w ogóle byli wybierani) przez tajne głosowanie, aby zabezpieczyć przed odpowiedzialnością swych prawdziwych mocodawców, nawet im nieznanymi, ani nieznanymi pożyczającym pieniądze. Pieniądze zostały więc pożyczone w ciemności, przez ludzi, którzy nawet nie widzieli swoich twarzy, nie znali swych nazwisk, którzy nie mogli, ani teraz nie mogą, zidentyfikować się wzajemnie jako strony w tych

transakcjach; ani nie mogą udowodnić że mają za sobą umowę.

Poza tym, pieniądze zostały pożyczone na kryminalne cele; to znaczy dla popełniania rabunków i morderstw, i z tego nawet powodu umowy były nie ważne i byłyby nie ważne, nawet gdyby dłużnicy spotkali się z wierzycielami twarz w twarz, a umowy były zawarte jawnie zawierając właściwe nazwy stron.

Oprócz tego, ten tajny gang bandytów i morderców, którzy byli właściwymi pożyczającymi pieniądze, nie miał prawnych podstaw istnienia ani majątku do spłacania długów. Oni właściwie udają, że są właścicielami wielkich połaci dzikiej puszczy od Zatoki Meksykańskiej do Oceanu Spokojnego, ale według ogólnie przyjętych zasad prawnych i zdrowego rozsądku, mogą oni równie dobrze udawać właścicieli Atlantyku i Pacyfiku, atmosfery i światła ze słońca i że mają prawo sprzedać je, oddać pod zastaw albo użyć do spłaty długu.¹⁸

Nie mając wspólnej własności na zapłacenie, na coś co wydaje się być wspólnym długiem, potajemny gang bandytów i morderców jest właściwie zbankrutowany. Nie mają żadnych środków płatniczych, nawet nie proponują zapłacenia swych długów w inny sposób niż przez dochody z przyszłych rabunków i morderstw. Przyznają, że polegają tylko na tym; i znani są jako tacy przez wierzycieli w czasie kiedy pieniądze były pożyczane. Z tego powodu stało się to jakby częścią umowy, że spłaty będą pochodziły z przyszłych rabunków i morderstw. Wystarcza to aby uznać te umowy za nieważne od samego początku.

Tak naprawdę to te dwie klasy, pożyczający i wierzyciele, są jedną grupą. Oni pożyczają sobie i od siebie. Są oni nie tylko składnikiem ale duszą i życiem tego tajemnego gangu bandytów i morderców, który pożyczka i wydaje pieniądze. Indywidualnie dali oni pieniądze do wspólnej firmy, dostając a zamian zbiorowe obietnice za prywatne pożyczki. Jedynym tłumaczeniem za

¹⁸ OD TŁUMACZA: We współczesnej Polsce odpowiednikami takiej dzikiej puszczy są Państwowy Fundusz Ziemi, lasy państwowe, tereny kolejowe, Parki Narodowe, bezpieczeństwa nieużytki, ziemia pod państwowymi stoczniami i kopalniami, bogactwa mineralne i fundusze emerytalne obywateli, które można oddać pod zastaw nowych pożyczek zaciągniętych dla przyjemności elit rządzących mogących śmiało powiedzieć, za królem francuskim, że „po nas choćby potop.”

akceptowanie zbiorowej obietnicy za prywatne pożyczki, od tych samych ludzi, była gwarancja, że będzie im wolno później dokonać rabunków i być współnikami przyszłych dochodów.

W końcu, nawet jeżeli te długi zostały zaciągnięte na niewinne i uczciwe cele, w sposób jawny i prawy, przez rzeczywiste strony w tych umowach, to strony te nie zobowiązały nikogo więcej niż same siebie, ryzykując tylko swoje mienie. Nie mogły one zobowiązać przyszłych pokoleń i własności stworzonej lub będącej własnością innych osób.

XVIII.

Zakrwawione Pieniądze

Wiedząc, że Konstytucja nie została przez nikogo podpisana, że nie było jawnej, pisemnej umowy, ani żadnego kontraktu z żadną ze stron, na stworzenie tak zwanego rządu Stanów Zjednoczonych, że tylko mężczyźni starsi niż 21 lat, mają prawo go wybierać, że wielka liczba z nich nigdy nie głosowała a wszyscy głosujący robili to potajemnie przez tajne głosowanie, aby zapobiec pociągnięcia do odpowiedzialności głosujących za czyny ich wybranych agentów czy reprezentantów, — nasuwa się pytanie: KTO właściwie tworzy rząd w tym kraju? Co to są za ludzie, którzy są odpowiedzialni za rabunek naszego mienia? Ograniczenie naszej wolności? Podporządkowania nas ich samowolnej władzy? Rujnowania naszych domów, zastrzelenia setek tysięcy z nas? Jak znaleźć tych ludzi? Jak obronić się i nasze mienie przed nimi? Kto to są nasi sąsiedzi? Czy należą do potajemnego gangu bandytów i morderców? Jak możemy się dowiedzieć, które to są ich domy, żebyśmy mogli je spalić i zburzyć? Które to jest ich mienie, które moglibyśmy zniszczyć? Kto to są co ludzie, których moglibyśmy zabić, uwolnić nas i cały świat od tych tyranów i potworów?

Pytania te muszą być odpowiedziane, zanim możemy być wolni; zanim możemy zabezpieczyć się przed tym potajemnym gangiem bandytów i morderców, którzy nas plądrują, pojmują w niewolę i wyniszczają.

Odpowiedzią na te pytania jest, że tylko ludzie mający władzę do

strzelania do bliźnich, są prawdziwymi władcami, tak jak w innych (tak zwanych) cywilizowanych krajach, ponieważ innym, cywilizowani ludzie nie pozwoliliby się obrabować lub zniewolić.

Pomiędzy dzikusami, wystarczy siła fizyczna jednego człowieka, aby obrabować, wziąć w niewolę lub zabić innego. Między barbarzyńcami, siła fizyczna grupy zdyscyplinowanych, działających razem, mających nieco pieniędzy lub innego majątku może w pewnych okolicznościach, ograbić, wziąć w niewolę lub zabić inną grupę ludzi, tak liczną a może nawet liczniejszą niż oni. Między dzikusami i barbarzyńcami, bieda może zmusić kogoś aby zaprzedał się w niewolę innemu. Jednak wśród (tak zwanych) cywilizowanych ludzi, pomiędzy którymi wiedza, majątek i umiejętność wspólnego działania zostały rozproszone, którzy wynaleźli broń i inne środki przymusu czyniące siłę fizyczną mniej istotną i dla których żołnierze mogą być dostępni za pieniądze w dostatecznej ilości¹⁹, kwestia władzy staje się sprawą pieniędzy. Konsekwencją tego jest fakt, że ten kto jest gotowy do dostarczenia pieniędzy, jest prawdziwym władcą. Jest tak w Europie i tak jest w tym kraju.

W Europie nominalni władcy, cesarze, królowie i parlamenty, nie są prawdziwymi władcami swych krajów. Są oni tylko narzędziami zatrudnionymi przez bogatych do rabowania, brania w niewolę i (jeśli trzeba) mordowania tych, którzy są mniej majątku lub wcale go nie mają.

Rotshchildowie i ich klasa bankierów — których są reprezentantami i agentami — ludzie którzy nigdy nie myślą o pożyczeniu sąsiadowi jednego dolara na uczciwy interes, chyba, że gdy da coś pod zastaw i na wysoki procent — są zawsze gotowi pożyczyć nieograniczone sumy tym bandytom i mordercom,

¹⁹ OD TŁUMACZA: Po świecie grasują najemne i prywatne armie, zatrudniane przez prywatne firmy a także rządy. Kubańczycy rozszerzali Sowieckie Imperium Diabła (jak nazwał je Prezydent Reagan) po Afryce i Ameryce Południowej). Byli komandosi i agenci FBI dostają do tysiąca dolarów dziennie za strzeżenie rafinerii i rurociągów na Bliskim Wschodzie. Południowoafrykańska organizacja EO [Executive Outcome] prowadzi regularne bitwy, bez sztandarów i epoletów, na zamówienie tych, którzy zapłacą więcej. „Uspokoił” oni groźną rebelię w Sierra Leone. Najemni „cywile” są niezwykle skuteczni ale i bezkarni, doniósł *Der Spiegel* 3.5.2004

którzy zwą się rządem, aby wydali je na zastrzelenie stawiających opór grabieżcom i porywaczom niewolników.

Pożyczając pieniądze w ten sposób wiedzą jak będą wydane na mordowanie bliźnich za dążenie do wolności i obronę swych praw, wiedząc, że ani pożyczana suma ani odsetki nie będą spłacone w żaden inny sposób niż przez wymuszenie pod groźbą powtórzenia morderstw dokonanych gdy pieniądze zostały pożyczone.

Bankierzy tacy jak np. Rotshchild, mówią sobie: Jeżeli pożyczymy sto milionów funtów królowej i parlamentowi Anglii, to pozwoli im to na zamordowanie 20, 30, 50 a nawet 100 tysięcy ludzi w Anglii, Irlandii lub w Indiach; a terror spowodowany taką masową rzezią, pozwoli im podporządkować sobie całą ludność tych krajów na 20 a może 50 lat; na kontrolowanie przemysłu i handlu; na wymuszanie z nich olbrzymich sum pieniędzy, pod nazwą „podatki;” a za pieniądze wymuszone od nich oni (to znaczy królowa i parlament) będzie ich stać na płacenie nawet wyższej stopy procentowej za nasze pieniądze, niż udałoby nam się uzyskać w jakikolwiek inny sposób. Albo jeżeli pożyczymy cesarzowi Austrii to pozwoli mu to na zamordowanie odpowiedniej ilości ludzi aby wzbudzić strach całej reszcie, podporządkować ich swej woli na następnych 20 a może 50 lat. Jeśli powiedzą sobie to samo o cesarzu Prus, Francji lub innemu władcy, który ich zdaniem będzie zdolny wymordować część swoich poddanych, aby utrzymać resztę w ryzach, wymuszać od nich pieniądze przez dłuższy czas, spłacić wysoki procent i sumę mu pożyczoną.

A dlaczego ci ludzie gotowi są pożyczyć pieniądze na mordowanie swoich bliźnich? Wyłącznie z tego powodu, że pożyczki takie są uważane za lepszą inwestycję niż na uczciwe interesy. Oni płacą wyższe odsetki i nie ma kłopotu za ściąganiem należności. To wszystko.

Pożyczki te dawane przez bankierów po prostu dla zysku. Pożyczone pieniądze zostaną wydane na dokonywanie rabunków, pojmnowanie niewolników i mordowanie bliźnich, tylko dlatego, że właśnie takie pożyczki dają większy zysk niż cokolwiek innego. Bankierzy nie mają żadnego szacunku dla ludzi, ani dla

przesądnych głupców, którzy wielbią królów. Nie dbają oni więcej o króla czy cesarza niż o żebraka, wystarczy że jest ich klientem i płaci wysoką stopę procentową. Jeżeli wątpią oni w jego możliwości dalszego mordowania aby pozostać przy władzy i wymuszać pieniądze od swego ludu w przyszłości, to bezceremonialnie pozbywają się go, tak jak beznadziejnego dłużnika, który próbuje pożyczyć więcej pieniędzy aby uchronić się od bankructwa.

Kiedy więc posiadacze zakrwawionych pieniędzy, tacy jak Rotschildowie, którzy zarobili je pożyczając cesarzom i królom na morderstwa, sprzedają ich obligacje w małych ilościach, każdemu kto je chce zatrzymać jako inwestycje. Rotschildowie szybko dostają swoje pieniądze z powrotem, z wielkim zyskiem, gotowi pożyczyć je jakiemuś innemu cesarzowi lub królowi, który (ich zdaniem) odniesie sukces w swych rabunkach i morderstwach i zapłaci odpowiednią cenę za dokonanie ich.²⁰

Ten biznes pożyczania zakrwawionych pieniędzy jest najobrzydliwszym, popełnianym z zimną krwią aktem

²⁰ OD TŁUMACZA: Jednej z najsławniejszych spekulacji pieniężnych na wojnie dokonano tuż po bitwie pod Waterloo. Król angielski pożyczył znaczne sumy pieniędzy od Rotschilda i prywatnych inwestorów, sprzedając obligacje na wojnę z Napoleonem. Jacyś ludzie puścili plotkę, że Anglia przegrała bitwę. Wartość obligacji dramatycznie spadła. Bank Rotschilda kupował je po bardzo niskiej cenie od przestraszonych Anglików. Po dwóch dniach dotarła prawdziwa wiadomość o wygranej bitwie. Nie było jeszcze CNN. Fortuna Rotschildów wzrosła. L. Spooner mógł wiedzieć o tej aferze, gdyż była ona dość głośna. W XIX wieku Rotschild był uznawany przez wielu ludzi za wroga publicznego numer 1. Ciekawe, że Marks, nigdy go po nawisku nie wymienia, czyżby był na jego garnuszku u Engelsa? Niedawno Edmund Rotschild kupił upadającą komunistyczną gazetę LIBERACION we Francji. Stara miłość nie rdzewieje. W Ameryce przy dochodzeniach afer gospodarczych stosuje się zasadę „follow the money” — szukajcie pieniędzy; dosyć łatwo jest ustalić kto zarobił na malwersacji, lub nielegalnej transakcji. Ostatnio kiludziesięciu prezesów i dyrektorów wielkich firm w USA (takich jak ENRON) zapłaciło miliony dolarów grzywny i poszło do więzienia, za nielegalną działalność na szkodę innych akcjonariuszy i reszty społeczeństwa. Złapani gangsterzy zaraz otrzymują konfiskatę mienia (prawo RICO), łącznie z sumą, którą zapłacili swemu prawnikowi. Nikt ich nie chce bronić za darmo. Na zderzakach samochodów niektórych Amerykanów można zobaczyć napisy: NIE KRADNIJ, RZĄD NIE LUBI KONKURENCJI.

kryminalnym na świecie. To tak jak pożyczanie pieniędzy na handel niewolnikami, lub bandytom i piratom, aby spłacili dochodami z ich grabieży. Ludzie, którzy pożyczają pieniądze, tak zwanemu, rządowi, na napady, zniewolenie i morderstwa dokonane na własnym narodzie, to najwięksi złoczyńcy wszystkich czasów. Zaslugują oni na to aby ich ścigać i zabić (jeżeli nie można się ich pozbyć w inny sposób) tak jak pospolitych handlarzy niewolnikami, bandytów i piratów, którzy kiedykolwiek żyli.

Kiedy ci, tak zwani, cesarze i królowie, dostaną swoje pożyczki, zaczynają zatrudniać i szkolić znaczne ilości profesjonalnych zabójców zwanych żołnierzami. Używają ich do zastrzelenia tych, którzy nie chcą spełnić ich pieniężnych żądań. Większość z nich trzyma duże oddziały tych morderców na stałe jako jedyny sposób na dokonywanie wymuszania haraczy. Sądzę, że przez, tak zwanych, suwerenów²¹ w Europie jest teraz [1870 r.] cztery a może pięć milionów zawodowych morderców na pełnych etatach. Zniewoleni obywatele, są oczywiście zmuszeni do popierania i płacenia tym mordercom, oraz podporządkowania się ich wymuszeniom.

Jest to jedyny sposób w jaki te tak zwane rządy w Europie są utrzymywane przy władzy. Te tak zwane rządy są w rzeczywistości wielkimi gangami bandytów i morderców, zorganizowanych, szkolonych i zawsze w stanie pogotowia. Tak zwani suwerenowie w tych rządach, to po prostu hersztowie różnych gangów bandytów i morderców. Suwerenowie ci są z kolei zależni od bankierów pożyczającym im zakrwawionych pieniędzy na dokonywanie napadów i morderstw. Bez tych pożyczek nie potrafili oni by utrzymać się przy władzy nawet przez chwilę. W pierwszym rządzie starają się oni utrzymać opinię wypłacalnych wierzycieli, bo wiedzą, że przyjdzie na nich koniec jak nie będą mogli więcej pożyczyć. W konsekwencji, dochody z ich wymuszeń są najpierw bardzo skrupulatnie użyte na spłacanie procentów z ich pożyczek.

²¹ OD TŁUMACZA: Patrz załączony felieton Stanisława Michalkiewicza *UTRACONA NIEWINNOŚĆ* wyjaśniający bardzo ładnie różnicę w roli obywatela żyjącego pod władzą króla suwerena od roli wyborcy w demokracji.

Oprócz płacenia wysokich procentów za ich obligacje, rządy dają im monopole na prowadzenie banków, takich jak Bank Anglii, Bank Francji lub Bank Wiedeński; zgodnie z umową banki te dostarczają pieniędzy w nagłej potrzebie kiedy trzeba będzie znowu strzelać do własnych obywateli. Otrzymują oni również, poprzez system niesprawiedliwych praw, ulgi, lub całkowite zwolnienia podatkowe z majątku tych bankierów, przerzucając ciężar tych podatków na takich, którzy są zbyt biedni lub za słabi aby stawić im opór.

Jest oczywiste, że ci ludzie, każący się nazywać Cesarzami, Carami, Ekscelencjami, Eminencjami, Wysokościami i podobnie, „Miłościami panującymi z Łaski Bożej,” jakby namaszczeni przez Niebiosą, są nie tylko godnymi pogardy złoćciami, zajętymi wyłącznie plądrowaniem, braniem w niewolę i zabijaniem bliźnich, ale są jednocześnie żalonymi, służalczymi pacholkami i narzędziami bankierów pożyczających zakrwawione pieniądze, na których polegają aby dokonywać swoich zbrodni. Ci bankierzy w rodzaju Rotschilda, śmieją się w rękaw mówiąc sobie: te żalosne kreatury, nazywające się cesarzami i królami w majestacie, chwalcą się koronami na głowie, siedzący na tronach, oplątani tasiemkami, ustrojeni w piórka i klejnoty, otoczeni schlebiającymi im potakiwaczami i podlizuchami; których my sekretnie wynosimy ponad głupców i niewolników jako suwerenów i ustawodawców jakoby namaszczone przez Wszechmogącego Boga, i pozwalamy im uważać się za jedynie zasługujących na honory, zaszczyty, bogactwo i władzę — wszystkie te marne kreatury i samozwańcy wiedzą, że myśmy ich stworzyli, my ich używamy; że dzięki nam oni są i żyją, że my wymagamy (jako cenę ich pozycji) aby wzięli na siebie cały trud, całe ryzyko i całą ludzką pogardę, za zbrodnie dokonane dla naszego zysku; że my możemy ich zdjąć z ich stanowisk, zedrzyć z nich świecidełka i postać ich na żebrzy albo wydać ich na zemstę ludu, który ciemiężyli, jak tylko odmówią dokonania zbrodni, którą od nich wymagamy, albo nie chcą się z nami podzielić swoim łupem, w sposób przez nas żądany.

XIX.

Czyżby wojna o niewolnictwo?

To co się dzieje w Europie ma swojego odpowiednika i w tym kraju. Różnica jest nieistotna. To prawda, że nie ma człowieka w tym kraju, który jest widoczny jako dożywotni herszt tego gangu bandytów i morderców, nazywającego się „rządem.” Znaczy to, że nie ma pojedynczego człowieka, który nazywa się państwem, imperatorem, królem lub suwerenem; nikt nie twierdzi, że miłościwie panuje z „łaski Bożej” namaszczony przez Niebiosa pomazaniec pański. Jest tylko mała grupa ludzi każących się nazywać prezydentami, senatorami i posłami, którzy roszczą sobie prawo bycia upoważnionymi agentami, na razie lub na krótko okres czasu całej „Ludności Stanów Zjednoczonych;” ale notorycznie nie mogą pokazać żadnych upoważnień, ani żadnego innego dokumentu na udowodnienie swych roszczeń, są bowiem właściwie tylko agentami potajemnego gangu bandytów i morderców, których nawet nie znają i nie mogą poznać osobiście, ale na których liczą, że w razie kryzysu pomogą im jawnie lub z ukrycia, pozostać przy złobie i dalej dokonywać zbrodni jako zamozwańcy.

Warto zauważyć, że rzekomi prezydenci, senatorowie i posłowie, którzy udają agentów „Ludności Stanów Zjednoczonych,” jak tylko w momencie próby wymuszania od nich haraczu napotkają na zdecydowany opór tej „ludności”, to tak jak ich partnerzy w Europie, biegną do pożyczających zakrwawione pieniądze, po środki na utrzymanie ich przy władzy. Pożyczają im oni pieniądze na strzelanie do tej „Ludności Stanów Zjednoczonych” — ich własnych wyborców i mocodawców, jak ich fałszywie z dumą nazywają — gdy tylko opierają się próbom rabunku i brania ich w niewolę, którymi pożyczający pieniądze ich ciemiężą. Spodziewają się oni spłacić te długi z dochodów z późniejszych rabunków, które według nich, będą oni i ich następcy dokonywać nadal na swych rzekomych mocodawcach, przez długie lata, jeśli tylko zastrzelą kilkaset tysięcy a nich i wywołają terror wśród reszty z nich.

Chyba fakty te nie okazały się nigdzie na świecie tak bardzo oczywiste, jak w naszym kraju, że ci bezduszni bankierzy pożyczający zakrwawione pieniądze, są prawdziwymi władcami; że rządy ich mają najbardziej niemoralne i sprzedajne motywy; że

rzekomy rząd i tak zwani prezydenci, senatorowie i posłowie, są tylko ich narzędziem a frazesy o sprawiedliwości i wolności nie miały żadnego związku ze spowodowaniem ich do pożyczenia pieniędzy na wojnę. Na dowód tego przyjrzyjmy się na następujący przykład.

Prawie sto lat temu chwaliliśmy się pozbyciem się wszystkich religijnych przesądów wciskanych nam przez przekupne duchowieństwo w Europie, że władcy otrzymują swą władzę bezpośrednio z Niebios i w konsekwencji tego było religijnym obowiązkiem ludności służyć im.²² Dawno już stwierdziliśmy, że rząd może istnieć tylko jeżeli obywatele dobrowolnie zgodzą się na poparcie go. Dawno już wiedzieliśmy, że jedynym celem rządu było zachowanie osobistych wolności obywateli i sprawiedliwości dla wszystkich.

Mówiliśmy to przez ponad sto lat, patrząc ze współczuciem i pogardą na zniewoloną ludność Europy, tak łatwo manipulowaną przez oszustwa i przemoc przez duchownych i królów.²³

Mimo tego czego nauczyliśmy się, wiedzieliśmy i głosiliśmy przez ponad stulecie, ci bankierzy pożyczający zakrwawione pieniądze, przez wiele lat przed wojną [1862] byli chętnymi współnikami właścicieli niewolników w zdeprawowaniu rządu od obrońcy wolności i sprawiedliwości do wykonawcy strasznych zbrodni. Byli oni tymi współnikami tylko dla korzyści pieniężnych, na przykład dla kontroli rynku na Południu, tak aby podporządkować właścicieli niewolników, fabrykantom i kupcom

²² OD TŁUMACZA: Pasowało to szczególnie dobrze do królów Anglii, od czasu kiedy wiedziony syfilityczną paranoją król Henryk VIII zerwał z papieżem a sam mianował się protestanckim zastępcą Boga na Ziemi. Do chwili obecnej królowa brytyjska jest nominalnie odpowiednikiem Papieża dla wszystkich anglikanów na świecie. Carowie Rosji zawsze byli szefami prawosławia i łaskawie wysłuchiwali modlitw do siebie samych.

²³ OD TŁUMACZA: Dla porównania Polska, pewnie mało znana w Ameryce XIX wieku, miała królów elekcyjnych i swobody religijne dla katolików, protestantów czy żydów już od średniowiecza, kler zaś miał stosunkowo mało do powiedzenia w porównaniu na przykład z Anglią. We Francji wpływy kościoła katolickiego właściwie skończyły się już w czasie Rewolucji Francuskiej, gdy skonfiskowano majątki kościelne, wymordowano księży i setki tysięcy katolików a oszczędzono tylko protestantów i żydów.

z Północy (którzy później dali pieniądze na wojnę z Południem). Ci przemysłowcy, kupcy i bankierzy pożyczający zakrwawione pieniądze z Północy, byli gotowi współpracować z właścicielami niewolników z Południa, ze względu na dobre interesy. Jednak właściele niewolników z Południa nie dowierzali swym wspólnikom, albo nie czuli się dosyć mocni aby utrzymać niewolników w ryzach bez pomocy od Północy i przestali płacić ceny żądane za tę pomoc. Żeby wymusić te ceny na przyszłość, zmonopolizować handel na Południu, to ci przemysłowcy i kupcy z Północy, pożyczyci część pieniędzy ze swoich zysków na koszty wojny. Nie żadne zamiłowanie do wolności lub sprawiedliwości, było motywem do pożyczania pieniędzy. Krótko mówiąc Północ zapowiedziała właścicielom niewolników: Jeżeli nam nie będziecie płacić naszych cen i nie pozwolicie nam kontrolować waszego rynku, za pomoc w utrzymaniu niewolnictwa, to my utrzymamy nasze ceny przez pomaganie waszym niewolnikom w walce przeciwko wam, używając ich jako narzędzi do utrzymania władzy nad wami, narzędzi czarnych lub białych, nawet gdyby to kosztowało zakrwawione pieniądze.

Według tej zasady, i z taką motywacją, nie zaś z umiłowania wolności i sprawiedliwości, pożyczono olbrzymie ilości pieniędzy na wysoki procent. Tylko przy pomocy tych pożyczonych pieniędzy, cele wojny zostały osiągnięte.

Teraz [1869] ci bankierzy, którzy pożyczyci zakrwawione pieniądze, domagają się ich zwrotu; a tak zwany rząd staje się ich narzędziem, służalczym, morderczym narzędziem, do wymuszania pieniędzy z pracy zniewolonej ludności i Północy i Południa. Pieniądze będą zdzierane w postaci bezpośrednich, pośrednich i niesprawiedliwych podatków. Nie tylko nominalna wartość pożyczki i oprocentowania, olbrzymie same w sobie, zostaną spłacone w całości, ale ci wierzyciele zostaną spłacani ciągle — może podwójnie, potrójnie albo poczwórnice — przez cła, które pozwolą producentom zrealizować ogromne zyski za ich towary, przez monopole bankowe, które pozwolą na kontrolowanie i wzięcie w niewolę przemysłu, handlu i ludności Północy. Krótko mówiąc, przemysłowe i komercyjne zniewolenie całej ludności, Południa i Północy, czarnych i białych, jest ceną jaką bankierzy pożyczający zakrwawione pieniądze uparcie żądają

i są zdecydowani sobie zabezpieczyć, w zamian za pieniądze, które pożyczyci na wojnę.

Plan ten, starannie zaaranżowany i bardzo systematycznie wykonany, dał miecz w ręce głównego mordercy wojny i upoważnił go do wprowadzenia go w życie, który teraz przemawiając jako ich rzecznik mówi „Teraz będziemy mieli pokój.” [Chyba mowa o Lincolnie]

Znaczy to: zgódźcie się na rabunki i niewolę jakie przygotowaliśmy dla was i możecie mieć „pokój.” Gdybyście się jednak opierali to ci sami bankierzy, którzy pożyczali nam pieniądze aby pokonać Południe, dostarczą środków na zgniecenie was.

Takie są ostateczne warunki na jakich ten rząd, lub z kilkoma wyjątkami, każdy inny rząd ofiaruje „pokój” swemu narodowi.

Cała ta afera, ze strony tych, którzy dostarczyli pieniędzy, była i jest metodą na dokonywanie rabunków i morderstw, nie tylko aby zmonopolizować handel na Południu, ale również kontrolować walutę, a więc przemysł i rzemiosło, płądrować i brać w niewolę robotników Południa i Północy. Kongres i prezydent są dzisiaj tylko narzędziami do osiągnięcia tych celów. Muszą bo wiedzą, że ich władza się skończy jak tylko bankierzy pożyczający zakrwawione pieniądze odmówią im kredytu. Są oni jak bankrut w rękach szantażysty. Nie śmiają oni powiedzieć „nie” do żądających od nich posłuszeństwa [prawdziwych ich mocodawców]. Aby ukryć swoje zbrodnie i służalczość oraz odwrócić uwagę publiczności krzyczą oni: „Znieśliśmy Niewolnictwo!” „Uratowaliśmy Kraj!” „Zachowaliśmy Wspaniałą Unię!” a teraz spłacamy „Dług Narodowy,” jak oni to zwą (tak jakby ludność sama, która jest opodatkowana na spłatę tego długu, dobrowolnie zawarła umowę o pożyczkę), oni po prostu „Bronią Narodowego Honoru!”

„Obrona Narodowego Honoru,” że oni bandyci i mordercy, uważają się za naród i ręka w rękę z tymi, którzy pożyczyci im pieniądze na pokonanie wielu ludzi i rzucenie ich u swych stóp i wiernie przyrzekają z dochodów przyszłych rabunków i morderstw zdobyć dosyć pieniędzy na spłacenie wszystkich ich długów wraz z odsetkami.

Mówienie że „zniesienie niewolnictwa” było motywem lub chociaż usprawiedliwieniem wojny jest oszustwem tego samego rodzaju co „Obrona Narodowego Honoru.” Kto jeśli nie tacy samozwańcy, bandyci i mordercy jak oni właśnie ustanowili niewolnictwo? Albo jaki rząd, jeżeli nie taki, który polega na mieczu, jaki właśnie teraz mamy, potrafił utrzymać niewolnictwo. Nie z miłości do swobody, nie jako akt sprawiedliwości do czarnych obywateli, tylko jako „środek walki” potrzebowali oni ich pomocy do prowadzenia wojny, utrzymania i zintensyfikowania politycznego i gospodarczego niewolnictwa, do którego zmusili znaczną ilość ludności czarnej i białej. Ale teraz ci samozwańcy drą się, że to oni zlikwidowali niewolnictwo czarnych jako osobistą własność białych²⁴ — chociaż nie było to powodem wojny — tak jakby chcieli ukryć, odpokutować lub usprawiedliwić inne niewolnictwo, o które walczyli aby je utrzymać i uczynić jeszcze bardziej okrutne i nieustępliwe niż kiedykolwiek. Nie było żadnej zasadniczej różnicy pomiędzy niewolnictwem, o którym oni chwalili się, że zostało zlikwidowane a tym o które walczyli aby je utrzymać, było to tylko kwestią stopnia zniewolenia. Ograniczenia nałożone na osobistą wolność obywateli, poza prostym utrzymaniem sprawiedliwości, są z natury rodzajem niewolnictwa w tylko różnym stopniu.

Jeżeli ich celem było zniesienie niewolnictwa, albo zachowanie wolności, to powinni byli powiedzieć: „Kto chce aby rząd się nim opiekował, to może mieć tę opiekę, a kto nie chce to będzie pozostawiony w spokoju, jak długo pozostawi nas w spokoju. Gdyby tak powiedzieli, to niewolnictwo było by zlikwidowane natychmiast, nie było by wojny a Unia Stanów Zjednoczonych byłaby tysiąc razy szlachetniejsza niż kiedykolwiek. Byłaby to dobrowolna unia wolnych ludzi; kiedyś taki związek zaistnieje

²⁴ OD TŁUMACZA: Ciekawostką jest, że w jednym tylko stanie Missisipi było w połowie XIX wieku zarejestrowanych kilka tysięcy czarnych właścicieli niewolników (też oczywiście czarnych). W obecnej Afryce czy Indiach jest wielu kolorowych właścicieli niewolników, co dowodzi, że biali nie mają monopolu na rasizm ani okrucieństwo. Szczególnie, że w Kongo, Rwandzie, Sierra Leone i Ugandzie miliony czarnych zostało niedawno zamordowane przez równie czarnych. W Indiach bezkastowi pariasi „untouchables” w liczbie ponad 200 milionów muszą pracować za darmo lub za jedzenie.

pomiędzy wszystkimi ludźmi na świecie, jak tylko kilka narodów pozbędzie się uzurpatorów, rabusiów i morderców zwanych rządem, którzy teraz plądrują, zniewalają i niszczą je.

Jeszcze jednym z oszust tych ludzi jest, że teraz ustanawiają oni rząd na który wszyscy się zgadzają. Jedyne sposoby, który oni pokazali na ustanowienie takiego rządu, to taki, że każdy musi się na niego zgodzić albo być zastrzelonym. Była to dominująca ideologia w czasie wojny tak jak teraz w okresie „pokoju.”

Ich przechwałki, że „Uratowaliśmy Kraj,” i „Zachowaliśmy Wspaniałą Unię,” są oszustwem jak i reszta ich stwierdzeń. Znaczący to po prostu, że pokonali oni i ustanowili swoją władzę nad niechętnymi do nich ludźmi. Nazywają oni to „Uratowaniem Kraju” tak jakby ludzie trzymani pod groźbą miecza (jako że ich intencją jest, że wszyscy z nas tacy będziemy) mogli mieć jakikolwiek kraj. Mówią oni „Zachowaliśmy Wspaniałą Unię” tak jakby mogła być jakakolwiek unia między właścicielem a jego niewolnikiem, zwycięzcą a zwyciężonym. Wszystkie te okrzyki jak „Znieśliśmy Niewolnictwo” „Uratowaliśmy Kraj” „Zachowaliśmy Wspaniałą Unię” „Ustanowiliśmy rząd na który wszyscy się zgadzają” „Obroniliśmy Narodowy Honor” to są obrzydliwe, bezwstydne i oczywiste kłamstwa — tak oczywiste, że nie powinien się nikt na nie nabrać — kiedy są wypowiedziane jako usprawiedliwienie wojny, gdy zmusza się teraz ludność aby za nią zapłacili albo popierali rząd, którego nie chcą.

A oto lekcja, która dla nas z tych wszystkich faktów wynika: „Jak długo ludzkość będzie spłacała tak zwany „Dług Narodowy” — to znaczy jak długo będą naiwni durnie i tchórze gotowi płacić za to że są oszukiwani, rabowani i mordowani — tak długo będą pieniądze do pożyczania na te cele; jak również dużo narzędzi zwanych żołnierzami, których można wynająć aby trzymać ich pod butem. Jeżeli jednak odmówią oni płacenia za to że są oszukiwani, rabowani i mordowani to przestaną mieć panów, którzy są oszustami, samozwańcami, rabusiami, mordercami i bankierami oferującymi pożyczki z zakrwawionych pieniędzy.

Ponieważ Konstytucja nigdy nie była podpisana, ani nie było na nią zgody przez umowę, to nie była ona ani nie jest dla nikogo

zobowiązująca; ponieważ nawet nie oczekiwano aby ktokolwiek się na nią zgodził, chyba że zmuszono by go ostrzem bagnetu. Stąd treść jej jako umowy nie jest nawet ważna. Mimo to sądzę, że Konstytucja nie jest dokumentem jakim się powszechnie wydaje; poprzez fałszywą interpretację lub bezczelną uzurpację władzy. Rząd praktykuje zupełnie inne rzeczy niż dozwolone są przez Konstytucję. Napisałem dużo, a mógłbym napisać dużo więcej aby to udowodnić. Bez względu na to czym Konstytucja jest a czym nie, jedna rzecz jest pewna, albo nie upoważniła ona powstania takiego rządu jaki właśnie mamy, albo była bezsilna aby powstaniu jego zapobiec. Tak czy inaczej, nie zasługuje ona na istnienie.

Lysander Spooner
Boston Massachusetts 1879

Dla uzmysłowienia czytelnikowi polskiemu aktualności dzieł
Spoonera ilustruję je felietonem na temat suwerenności.

Lament nad utratą niewinności

Stanisław Michalkiewicz

Po ataku terrorystów czeczeńskich na moskiewski teatr mogliśmy obejrzeć koncert politycznej poprawności w polskich mediach. Terroryzm, jak wiadomo, zwłaszcza po 11 września ub. roku, został wyjęty spod prawa, więc nie można przesadzić w jego krytyce. Nie tylko nie ma obawy, że się przesadzi, ale przeciwnie — nawet wypada okazać gorliwość, bo kto wie, czy jakiś Wielki Brat, jak nie jeden, to drugi, nie obserwuje zachowań i nie notuje wypowiedzi? Więc w mediach zaroilo się od jedynie słusznych i bardzo sportowych wypowiedzi, jak to nic nie usprawiedliwia terroryzmu, nawet dążenie do niepodległości. Ponieważ żyję na tym Świecie pełnym złości dostatecznie długo, to mogę powiedzieć, że na początku tak nie było. Na początku, na przykład tzw. czerwony terror był u nas bardzo chwalony, a pomnik jego wynalazcy, czyli Feliksa Edmundowicza Dzierżyńskiego, uprzątnięto z Placu Bankowego stosunkowo niedawno. Ciekawe, że w Rosji, której ludność jeszcze bardziej ucierpiała od czerwonego terronu i która teraz nie da się chyba nikomu wyprzedzić w potępieniu terroryzmu, całkiem poważnie rozważa się powrót posagu twórcy czerwonego terronu na plac przed Łubianką. Teza, jakoby terroryzmu nie usprawiedliwiała nawet dążenie do niepodległości, też jest stosunkowo świeża. Na przykład bohaterski naród wietnamski, dążąc do niepodległości, rozpoczął w swoim czasie ofensywę Tet, której początek wyznaczyła długa seria aktów terronu w miastach Wietnamu Południowego. Żyją jeszcze ludzie, którzy na chwaleniu tych aktów terronu zrobili kariery i majątki. Ale „tempora mutantur” i my też śpiewamy już inne piosenki. Dzisiaj aktów terronu nie usprawiedliwia już żadna niepodległość. I słusznie, bo skoro na przykład w Polsce i przywódcy polityczni i część przywódców duchowych wprost wyłazi ze skóry, by przekonać ludzi, że niepodległość państwowa jest pojęciem anachronicznym, to jest oczywiste, że w obronie niepodległości nie warto nawet spełnać, a cóż dopiero porywać się na jakieś terroryzmy. Jeśli niepodległość nie jest potrzebna Polsce, to i Czeczenii też na nic się nie przyda, to chyba jasne?

Jaka szkoda, że pan Piotr Nowina-Konopka nie wytłumaczył tego zawczasu czeczeńskim fanatykom. Ilu nieszczęść udałooby się uniknąć, gdyby zamiast obłądnego dążenia do niepodległości ludzkość oddała się wychwalaniu podległości, jak to robią nasi eurofile? Nic więc dziwnego, że właśnie taka postawa jest wynagradzana, bo cóżby nagradzać w tych pełnych hardości czasach, jeśli nie skwapliwą uległość?

Rozumiał to już wybitny przywódca socjalistyczny, który podjął nieudaną próbę zjednoczenia Europy. Jak wiadomo, ochraniał tzw. folksdojczów, a surowo karał sprawców terrorystycznych zamachów na niemieckie dzieło odbudowy. Adolf Hitler, bo o nim tu mowa, został wprawdzie potępiony za inne swoje wybrki, ale przedstawiony przykład pokazuje, że w pewnych kwestiach był z pewnością prekursorem. Nasi komentatorzy ubolewali w szczególności nad tym, że czeczeńscy terroniści zagrozili w Moskwie ludziom niewinnym. Okazało się, co prawda, że znacznie więcej zakładników zginęło z rąk rosyjskiego wojska niż z rąk czeczeńskich terrorystów, ale to jest rodzaj wypadku przy pracy. Zapewnił nas o tym jeden z polskich specjalistów od zwalczania terroryzmu, baron Münhausen¹. Jak wiadomo, skuteczność gazu w pomieszczeniach zamkniętych została

udowodniona już w latach 40. ub. stulecia. Jestem w związku z tym prawie pewien, że odąd każdy terrorysta na każdą poważniejszą akcję będzie musiał zabierać maskę przeciwwązową, dzięki czemu będzie łatwo rozpoznawalny. Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Wróćmy jednak do zagadnienia niewinności. Otóż generalnie niewinność ofiar terrorystów nie jest, niestety, oczywista.

Dotyczy to ofiar będących obywatelami państwa o ustroju republikańskim.

W ustroju tym bowiem, jak wiadomo, suwerenem jest naród, a więc wszyscy obywatele, ale swój udział w suwerenności ma każdy obywatel z osobna. Jako suweren, ponosi odpowiedzialność za wszystkie działania swego państwa, to chyba oczywiste? Skoro tak, to żaden obywatel państwa o ustroju republikańskim nie może być uważany za niewinnego. W państwach będących monarchiami poddani królewscy są niewinni, bo w monarchii suwerenem jest król i tylko on ponosi odpowiedzialność za poczynania swego państwa. Jednak prawdziwych monarchii jest dzisiaj na świecie tyle, co kot napłakał. Większość państw to republiki. Jak widać, w dzisiejszym świecie ludzi niewinnych jest bardzo mało, o ile w ogóle jacyś są. Skąd zatem bierze się powszechne przekonanie, jakoby terroryści atakowali ludzi niewinnych? Myślę, że taki przesąd jest rezultatem rozpowszechnienia się w świecie permisywizmu politycznego. Permisywizm polityczny objawia się w gwałtownym pożądaniu władzy przy jednoczesnym unikaniu towarzyszącego jej brzemienia, m.in. w postaci odpowiedzialności za poczynania państwa.

Proces odrywania władzy od odpowiedzialności sprzyja systematycznemu pogarszaniu się kwalifikacji ludzi sprawujących władzę i degeneracji wszelkiej działalności politycznej.

„Bez pomocy etyki działalność polityczna nie zabezpiecza dobra wspólnego, lecz staje się przekraczającym granice wytrzymałości, odrzającym wykorzystywaniem człowieka przez człowieka” zauważył Jan Paweł II 18 kwietnia 1983 r. w przemówieniu podczas audiencji dla członków Komisji Trójstronnej.

Przekraczającym granice wytrzymałości... Te granice też są płynne, a to za sprawą modelu wychowawczego i indoktrynacji politycznej. Wychowanie bezstresowe bardzo obniża próg wytrzymałości. Człowiek, który przyzwyczaił się w dzieciństwie, że wszystko mu wolno, nie bardzo potrafi z czegokolwiek zrezygnować. Jeśli przy tym jest ambitny, próbuje narzucić swoją wolę siłą albo w ramach państwa, albo przeciwko niemu. W sposób oczywisty sprzyja to terroryzmowi, podobnie jak rozbudzanie w ludziach postaw roszczeniowych, będących motorem wszelkiego socjalizmu. Wygląda na to, że współczesny terroryzm napędzany jest siłami działającymi z przeciwnych kierunków, ale uzupełniającymi się; degeneracja władzy z jednej i rozbudzanie oczekiwań wobec niej z drugiej strony. Chociaż wojna z terroryzmem wchodzi w kulminacyjną fazę, nikt tych przyczyn nie tylko nie zwalcza, ale nawet nie stara się dostrzeżeć, pławiąc się w fałszywym poczuciu niewinności.

¹ Baron "Munhausen" jest postacią literacką, wzorem Igarza, mniej więcej takiego, jak u nas ksiądz Karol Radziwiłł "Panie Kochanku". Pisząc o baronie miałem na myśli posła Dzięwulskiego z SLD, byłego milicjanta, kreującego się na specjalistę od zwalczania terroryzmu, chociaż jak zapewniali mnie jego dawni koledzy - był tylko kadrowcem (S.M.)

SKOROWIDZ

A

Agenci Skarbowi, 37
Alicja w Krainie Czarów, 12
American Letter Mail Company, 11
Anatomia mowy niewolnika, 15
Australia, 9

B

BEZPRAWNA KONSTYTUCJA, 1, 27, 28
Bieda: Jej Nielegalne Przyczyny i Legalne Przewyciężenia, 11
bona fide stowarzyszenie, 63

C

California. *See* Kalifornia
Clinton, Bill, 16
Cold Mountain, 17
Czechosłowacja, 18
Czeczania, 18

D

DEKLARACJA NIEPODLEGŁOŚCI, 14
Dług Narodowy, 64, 76, 78
doręczona umowa, 43

E

EO [Executive Outcome], 68

F

Foot, Michael, 12
Frajerzy, 36
Freethought, 10

G

gang bandytów, 36, 51, 55, 62, 64, 65, 66

H

Hitler Test, The, 35

K

Kalifornia, 9

Kanadyjska Partia Konserwatywna, 4

Karta Praw, 15

Komitet Rewolucyjny, 24

Kongres, 47, 48, 76

Konstytucja, 5, 6, 12, 13, 14, 15, 26, 28, 30, 42, 43, 46, 47, 49, 50, 66, 78

Kuriera Ilustrowany, 3

L

Lincoln, 17

ludność Stanów Zjednoczonych, 14, 28, 30, 36, 56

M

Mann, Frederic, 7

Martin, J, 10

MICHAŁKIEWICZ, Stanisław, 80

Murzyni, 32

N

najgorszy nawet rząd, 20

najlicniejsza partia, 19

napady i morderstwa, 54

Napoleon, 70

Nie znam was, 58, 59

NIE ŻADNA ZDRADA, 17

Nieodpowiedzialna władza, 45

Nietzsche, 9

niewolnictwo, 21, 72, 76, 77

O

Obrona Narodowego Honoru, 76
OBYWATELE PRZECIWKO RZĄDOWI, 11
opór, 38, 51, 54, 68, 71, 73
Oszuści, 36

P

Płacenie Podatków, 37, 39, 41
Podpisywanie umów, **49**
poparcie narodu, 19
Poseł do Kongresu, 57
potomność, 29, 30, 31
Północ, 17, 18, 74
pranie mózgu, 16
prawa Mojżesza, 55
prawo głosu kobiet, 50
Prezydent, 7, 12, 17, 67
pro tempore” [tymczasowa], 56
PRZEDMOWA, 7
Przeminęło z Wiatrem, 17
Przez Lunetę, 12
Przysięga na USA, 61
Przysięgi wojskowych, 62

Q

quorum, 46

R

Rotshchild, 68
Rotshchildowie, 68
Rozbójnik, 38
Ryszard Lwie Serce, 52

S

Sekretny rząd, 52
Sierpiński, J., 7
słowa rzucone na wiatr, 55
Southwestern University, 35
suweren, 38

T

tajne głosowanie, 3, 35, 38, 51, 52, 54, 55, 59, 65, 66
tarred and feathered, 29
TREASURY AGENTS WILL BE SHOT ON SIGHT, 25
Tucker, Benjamin, 11

U

umowa na piśmie, 42
UMOWY, 53
Umowy muszą być podpisane, 42
Uratowaliśmy Kraj, 76, 78
UTRACONA NIEWINNOŚĆ, 80

W

warunkowe poparcie, 35
Ważność umowy w świetle prawa, 44
Węgry, 18
Williams, Roger, 18
władza absolutna i nieodpowiedzialna, 46
właściciele nieruchomości, 31
wojsko i pieniądze, 40
www.freetheslaves.net, 21
www.LewRockwell.com, 35

Z

Zachowaliśmy Wspaniałą Unię, 76, 78
Zakrwawione Pieniądze, 66

Z

Żadna Zdrada, 12
